

Rozmowa z Adamem Bodnarem, byłym ministrem sprawiedliwości i senatorem KO **str. 2**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W czasie wielkiego pożaru Krakowa w 1850 r. spłonęło 10 proc. zabudowy miasta. Czy to był przypadek czy podpalenie? – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Czwartek
8.01.2026

Nr 5 (5763)
Nakład: 4.310 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

REGION

Prawo. Sprawa starosty szczecineckiego Krzysztofa Lisa ponownie przed sądem **str. 4**



FOT. ARCHIWUM

Witaminy, które pomagają odbudować stawy

Strzela ci w kolanach lub nadgarstkach, a niemal każdy ruch sprawia ci ból lub dyskomfort? Możesz mieć niedobory witamin **str. 13**

Kraj.
Prokuratura postawiła zarzuty w sprawie „Amber Gold dla bogatych” **str. 6**

Świat.
Liderka opozycji w Wenezueli: To my powinniśmy przejąć władzę **str. 7**

REGION DBAJMY O SIEBIE, NAWET MINUS 18 STOPNI CELSJUSZA

Arktyczne mrozy mogą być groźne

Jakub Roszkowski, Joanna Boroń
Region

Zima trzyma i mówiąc szczerze, w regionie koszalińskim dopiero pokaże swoje oblicze. Koszalińscy strażnicy miejscy przyznają, że w tej sytuacji pogodowej bezdomni są priorytetem. Ostatnie dni to w sumie kilkadziesiąt interwencji. W jednym przypadku było o krok od tragedii.

Przed nami dwie najmroźniejsze noce, z temperaturą powietrza spadającą do nawet minus 18 stopni Celsjusza.

W czwartek w ciągu dnia termometry w pasie wybrzeża mają jeszcze pokazywać minus 8 stopni Celsjusza, ale w okolicach Szczecinka i Drawskiego Pomorskiego to może być już nawet minus 10 stopni poniżej zera. - W ciągu dnia nie będzie też padało, ale w nocy z czwartku na piątek zrobi się już naprawdę bardzo zimno - ostrzega Krzysztof Ścibor, szef Biura Prognoz Calvus.

W okolicach Koszalina i nad morzem temperatura powietrza spadnie więc po północy do minus 12 stopni Celsjusza, a na pojezierzach - Drawskim i Wałęckim - to może być nawet minus 18 stopni Celsjusza.

Kolejnego dnia - w piątek - termometry mają pokazywać minus 9 stopni, a w sobotę z rana ponownie minus 12. Im głębiej w ląd, tym zimniej, na południu regionu koszalińskiego znowu może być minus 15 do minus 18 stopni Celsjusza.

W sobotę na zachód od Koszalina pojawi się niewielki śnieg, ale w ciągu dnia temperatura wzrośnie do minus 5 stopni. W niedzielę to może być już tylko jeden stopień poniżej zera. - Co jednak nie oznacza, że za chwilę będziemy mieli odwilż. Nic z tych rzeczy. Zima potrzyma u nas co najmniej do 22 stycznia. Od poniedziałku znowu po-

jawia się mrozy. Nie będą już tak silne jak teraz, ale temperatura będzie oscylowała wokół minus 6 stopni Celsjusza w nocy i minus 2 stopni Celsjusza w dzień - kończy synoptyk.

Niskie temperatury sprawiły, iż znacznie więcej pracy mają strażnicy miejscy w Koszalinie. - Tylko w ciągu ostatnich dni kilkanaście osób odwieźliśmy do izby wytrzeźwień, sporo osób odtransportowaliśmy do ogrzewalni i do schroniska - wymienia Piotr Simiński, komendant koszalińskiej Straży Miejskiej. - W jednym przypadku do kobiety w kryzysie bezdomności dotarliśmy w ostatniej chwili. Była tak wyziebiona, że tragedia była kwestią godzin - opowiada.

Kilka interwencji dotyczyło tymczasowej poczekalni przy ruinach koszalińskiego dworca i windy dworcowej. - Mamy też sporo sygnałów doty-

czących Wenezuelczyka, który chowa się przed zimnem na klatkach schodowych.

Największym problemem jest to, że bezdomni bardzo często pomocy nie chcą. Przykładem może być 60-letnia kobieta, która koczuje w osłonie śmietnikowej przy ulicy Piłsudskiego. - Nie jesteśmy w stanie jej przekonać, że nie może w takich warunkach nocować na zewnątrz. Podobny problem mamy z czwórką bezdomnych, którzy nocują na terenie dawnej myjni samochodowej przy ulicy Morskiej - opowiada komendant.

Strażnicy sprawdzają regularnie znane „miejscówki”. - Ale nie o wszystkich takich „miejscówkach” wiemy. Dlatego apelujemy do Koszalinian, by nam zgłaszali miejsca, gdzie bezdomni się zbierają - mówi komendant Simiński. - Wystarczy telefon pod numer tel. 94 346 09 67. ©©



Strażnicy miejscy kontrolują miejsca, gdzie koczują bezdomni

FOT. SM KOSZALIN

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Rozmowa z Agatą Bartoszek-Gaj, słupską pisarką i poetką, nauczycielką języka polskiego i bibliotekarką, z okazji wydania jej najnowszej książki.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Minister Żurek ma umiejętność powiedzenia czegoś wprost wyborcom, co robi i po co

Piotr Śmiłowicz
Rozmowa

z Adamem Bodnarem, byłym ministrem sprawiedliwości i senatorem Koalicji Obywatelskiej

Dlaczego musiał pan odejść ze stanowiska? Premier Donald Tusk w jednej z wypowiedzi, tłumacząc, dlaczego wymienił pana na Waldemara Żurka, powiedział coś takiego, że pan próbował dogadywać się z prezydentem Andrzejem Dudą w sprawie reformy wymiaru sprawiedliwości, więc trzeba było postawić na kogoś bardziej zdecydowanego.

Myślę, że ta wypowiedź pana premiera miała trochę inny sens. Zrozumiałem to w ten sposób, że według premiera byłem osobą, która bardziej koncentrowała się na zmianie instytucjonalnej, a ta zmiana instytucjonalna byłaby możliwa, gdyby prezydent był związany z rządzącą koalicją. Ponieważ dziś nie ma szans na osiągnięcie zmiany instytucjonalnej, bardziej powinien wkroczyć ktoś, kto ma większą determinację, jeśli chodzi o rozliczenia. Myślę, że głównym czynnikiem zmiany nie była zła ocena tego, co udało mi się dokonać, bo w pewnym sensie minister Żurek podąża moim tropem, także w sensie kontynuacji pracy z większością osób, które zgromadziłem w ministerstwie i prokuraturze krajowej. Natomiast bardziej chodziło o kwestie wizerunkowe. To jest swoisty paradoks, bo jeśli chodzi o różne sprawy prokuratorskie, nie widzę, co więcej mogłoby się wydarzyć w tym okresie od mojego odwołania do dzisiaj. Najbardziej zmienił się sposób komunikowania. Ja mówiłem nieco bardziej technicznie, że wszystko musi iść do przodu zgodnie z określonym rytmem, a pan minister Żurek ma umiejętność powiedzenia czegoś wprost wyborcom, co robi i po co. Myślę, że to była główna motywacja dokonania tej zmiany.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Adam Bodnar: - Należy się też zastanowić, czy ktoś powołany z udziałem sędziów-dublerów może być uznawany za prezesa TK

Jakby pan podsumował dorebek rozliczeń po dwóch latach? Sąd odroczył decyzję o areszcie dla Zbigniewa Ziobry. To kolejny po przypadku Marcina Romanowskiego przykład, że rozliczenia te nie idą tak, jakby chciała ekipa rządząca?

Na bazie tych pojedynczych decyzji procesowych nie dokończyłbym ekstrapolacji, jeśli chodzi o cały proces rozliczeń. Raczej patrzyłbym na to z perspektywy długiego procesu. Jeżeli byśmy spojrzeli na sprawy wszystkich osób związanych z Suwerenną Polską, takich jak Zbigniew Ziobro, Marcin Romanowski, Michał Woś, Dariusz Matecki, to myślę, że żaden z nich na początku 2024 roku nie spodziewał się, że sprawy zajdą tak daleko. To będą tak dobrze przytłoczone i będą skutkowały uchYLENIEM immunitetów. A jednak to się dzieje. Sądzę, że to postępy w tych sprawach zmusiły niektórych z nich do podejmowania decyzji, które wcześniej nie były przewidziane w uniwersum ich myślenia. Mogło im się wydawać, że cała prokuratura jest zabetonowana, a ludzie tak wystraszeni, że nie będą w stanie podejmować jakichkolwiek działań procesowych.

Choć w sprawie Romanowskiego prokuratura popełniła

błędy, nie uwzględniając jego immunitetu w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy...

Będę jednak mimo wszystko bronił tej decyzji, bo też byłem w to zaangażowany. Wtedy na prawdę byliśmy przekonani, że ten immunitet w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy mu nie przysługuje. Takiego zdania byli również eksperci, z którymi się konsultowaliśmy. Natomiast proszę zauważyć, że potem zostało to naprawione. Procedura została przeprowadzona, zgoda Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy została udzielona i od tego momentu datuje się moment ucieczki Romanowskiego poza granice kraju.

Jak pan ocenia generalnie kondycję prokuratury? Dlaczego nie udało się zrealizować postulatu rozdzielenia urzędu prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości?

Uważam, że ten postulat cały czas jest na stole. De facto wszystko zostało przygotowane w kontekście rozdzielenia tych funkcji...

Pan przygotował projekt ustawy, ale nie trafił on nawet na Radę Ministrów...

Był przygotowany projekt, został pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Wenecką. Z pewnymi uwagami, które zostały uwzględnione. Moment, w którym to mogło trafić na rząd, to był okres wyborów prezydenckich. Wtedy, mam wrażenie, nie było woli, żeby iść do przodu z projektami ustrojowymi. Gdy jednak pan premier Donald Tusk w czerwcu tego roku przedstawił exposé, mówił o tym, że ten projekt będzie realizowany. Potem przestałem być ministrem i pojawiły się głosy, że może najpierw trzeba uporządkować sytuację w prokuraturze i dopiero później rozdzielać. Nie sądzę jednak, że rząd się z tego wycofał, bo rozdzielenie zostało przedstawione Radzie Unii Europejskiej w ramach planu przywrócenia praworządności.

Z jednej strony to rozdzielenie, jakby do niego doszło, zdjęłoby odium zarzutów o wykorzystywanie polityczne prokuratury przez obecną ekipę. Z drugiej strony prezentowana zwłaszcza przez pana następcę Waldemara Żurka sprawczość w rozliczaniu PiS związana jest z tym, że prokuratura podlega jednak rządowi. Jest zatem pytanie, czy ewentualne rozdzielenie tych funkcji, zdejmuje z rozliczeń PiS odium upolitycznienia, w ogóle ich by nie uniemożliwiło? Bo prokuratura została, jak pan powiedział, „zabetonowana” w czasach rządów Zbigniewa Ziobry i bez nacisków politycznych nic by nie robiła?

Zdaję sobie sprawę z tego dylematu, ale nawet gdyby został dokonany proces rozdzielenia urzędu ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, trzeba by było przejść przez fazę budowania nowej prokuratury i wyboru nowego prokuratora generalnego. Wiele zależałoby od tego, kto by na niego głosował. Wtedy znów mogłby się pojawić zarzut, że ta osoba, która została wybrana, jest osobą upolitycznioną.

Czy w sprawie tej ustawy były jakieś konsultacje z prezydentem Andrzejem Dudą, czy np. byłby skłonny podpisać?

Do tego etapu jeszcze nie dotarliśmy...

Ale może właśnie powołanie niezależnego prokuratora generalnego, na co prezydent mógłby mieć jakiś wpływ, byłoby ucieczką do przodu od tej sytuacji?

Skoro pan premier w swoim drugim „exposé” z czerwca 2025 r. o tym mówił, sądzę, że ten temat nie jest zamknięty. Zaś jeśli chodzi o budowanie niezależności, starałem się bardzo dużo robić w kontekście wzmacniania tych instytucji, które dają poczucie niezależności prokuratorom. Wzmocniłem Krajową Radę Prokuratorów, procesy nominacyjne zaczęły być znacznie bardziej przejrzyste niż wcześniej. Niezwykle ważne jest to, jak pro-

kuratura się komunikuje – mam na myśli rolę rzeczników prasowych. Moja misja była taka, żebym jak najmniej mówił o prokuraturze, ale żeby to rzecznicy prasowi i poszczególni prokuratorzy mówili o poszczególnych sprawach. Trzeba też pamiętać, że przystąpiliśmy do prokuratury europejskiej, dzięki czemu prokuratura europejska realizuje konkretne czynności w Polsce, a przede wszystkim gwarantuje bezpieczeństwo środków unijnych. Bez tego nie zostałyby odblokowane Krajowy Plan Odbudowy. Niezwykle ważne było dla mnie podwyższenie zarobków dla pracowników prokuratury. Wydaje mi się, że wszystko, co mogłem w ramach tych warunków ustrojowych robić, starałem się realizować.

A jak pan się odniesie do zarzutu o instrumentalne, polityczne wykorzystanie prokuratury obecnie?

Czy w obecnych czasach toczą się śledztwa, które dotyczą polityków rządzącej większości? Toczą się. Są przedstawiane zarzuty, są akty oskarżenia. Premier zresztą o tym mówił, że jeżeli są podejrzenia wobec osób obecnej władzy, prokuratura powinna działać. To jest jednak inna jakość niż była w przypadku Zbigniewa Ziobry. No i trzeba wspomnieć jeszcze raz o Prokuraturze Europejskiej – jej działania są całkowicie niezależne i dotyczyły także osób związanych z rządzącą większością.

Co dalej z Trybunałem Konstytucyjnym? Po ostatnim orzeczeniu TSUE mówił pan, że powinno się wybierać nie tylko na wakujące miejsca, ale zamiast sędziów-dublerów? Ten wyrok TSUE jest symbolicznym podsumowaniem tego, co się z Trybunałem stało, jak ryzykował on nasze członkostwo w UE, ale także jaką rolę pełniła Julia Przyłębska jako prezes. Wszystkie wątpliwości co do jej powołania zostały wykazane czarno na białym. Oczywiście kwestia powoływania nowych sędziów na miejsce dublerów

jest kontrowersyjna. Moim zdaniem należy to rozważyć. Ale nawet jak zostanie powołanych tylko sześciu sędziów, nie wyobrażam sobie, by ktośkolwiek z tej szóstki orzekał z dublerami. Po orzeczeniu TSUE nie ma takiej opcji. Być może dla nich samych najlepiej by było, gdyby sami odeszli, tak jak prof. Krystyna Pawłowicz, i stworzyli przestrzeń do odbudowy TK. Należy się też zastanowić, czy ktoś powołany z udziałem dublerów może być uznawany za pełnoprawnego prezesa TK. Ponadto prezes Bogdan Święczkowski jest przecież osobą, co do której sformułowano potężny wniosek o uchylenie immunitetu w związku z zapoznawaniem się z materiałami gromadzonymi za pomocą Pegasusa.

Jak pana zdaniem powinno się wybierać nowych sędziów TK? Szukać szerszego porozumienia politycznego?

Powinno się szukać takiego porozumienia, które da szansę na to, że wybierze się sędziów w przewidywalnym terminie, czyli powinni być wybrani przez obecną większość parlamentarną. Oczywiście należy postawić na takie osoby, co do których kwalifikacji zawodowych, etycznych i prawnych nie powinno być wątpliwości.

Istnieje zagrożenie, że prezydent Nawrocki odmówi zaprzysiężenia wybranym sędziom, jeśli uzna ich za zbyt politycznie stronniczych.

To złamanie w ten sposób Konstytucję. Co do autorytetów prawnych, kogo np. ostatnio proponuje PiS? Pana prof. Artura Kotowskiego, który w imieniu Małgorzaty Manowskiej intensywnie zajmuje się ławnikami w Sądzie Najwyższym. Po tym wszystkim, co się wydarzyło, nie wierzę w szerokie porozumienie. Powinno zostać wybrane takie osoby, które gdy zostaną wybrane do TK, będą się zachowywać zgodnie z własnym sumieniem i wiedzą prawniczą. A za ich niezależnością będą przemawiać ich życiorysy.

nasz REGION

Benzyna w Słupsku jest o 65 groszy tańsza niż w Koszalinie

Jakub Roszkowski
Region

Stacja MZK w Koszalinie proponuje benzynę bezołowiową 95-oktanową w cenie 5,84 zł za litr. Tymczasem na stacji E.Leclerc w Słupsku to samo paliwo mieli wczoraj po 5,19 zł za litr.

Różnice w cenach paliw na stacjach w regionie są ogromne. Wspomniana stacja E.Leclerc w Słupsku benzynę Pb95 sprzedawała po 5,19 zł za litr, a olej napędowy po 5,39 zł za litr. Stacja MZK w Koszalinie bezołowiową Pb95 miała po 5,84 zł za litr, a olej napędowy po 6,19 zł za litr. Ale jeszcze drożej było na koszalińskich stacjach Circle K czy Shell. Olej napędowy mieli tam po 6,26 zł, a Pb95

po 5,89 zł za litr. Zaskoczeniem dla kierowców mogły być też śródkowe ceny na stacji Orlen w Białogardzie. Benzynę 95-oktanową mieli tam po 5,99 zł za litr, a olej napędowy po 6,26 zł za litr.

Ceny - słyszymy od ekspertów z biura Reflex, monitorującego rynek paliw w Polsce - wciąż spadają. Ubiegły rok był kolejnym, w którym za paliwa płaciliśmy mniej. Benzyna Pb95 potaniała w skali roku o 41 groszy na litrze, a olej napędowy o 36 groszy na litrze. Średnioroczny poziom cen wszystkich paliw w 2025 roku był najniższy od roku 2021, czyli od pandemii koronawirusa. Prognozy cen paliw na początek 2026 roku wskazują na stabilizację i możliwe lekkie spadki cen, zwłaszcza oleju napędowego.



Tak prezentowały się ceny paliw na stacji benzynowej w Słupsku

KOSZALIN

8 stycznia w Urzędzie Miejskim Koszalinie w sali 300 (III p.) w godzinach od 11:30 do 14:00 dyżur będzie pełnił pracownik Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. W trakcie dyżuru można dowiedzieć się w jaki sposób sformułować wniosek do rzecznika, jak zgłosić swoją sprawę i złożyć pisemny wniosek, co zrobić, żeby skonsultować sprawę prowadzoną już przez Biuro RPO oraz jak uzyskać informację prawną.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Joanna Boroń
tel. 94 347 35 52
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu” w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gk24.pl

Uczniowie, którzy kochają historię swojego regionu

Jakub Roszkowski
Białogard

W zeszłym roku byli najlepsi w całej Polsce. Teraz dziesięcioro nastolatków z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Białogardzie ponownie przystąpiło do ogólnopolskiego konkursu historycznego, organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej.

Rok temu, gdy wygrywali (razem z nimi laureatami byli jeszcze uczniowie z Wolina), zajęli się historią Stalagu Luft IV Gross Tychow, który znajduje się w okolicach Modrolasu w powiecie białogardzkim, a w którym w czasie II wojny światowej przetrzymywani byli jeńcy wojenni, przede wszystkim alianccy piloci. W tym roku grupa z ZSP w Białogardzie chce szczegółowo zająć się rokiem 1981 i strajkiem, który wybuchł w białogardzkim zakładzie Unitra-Unitech. Był to pierwszy strajk okupacyjny w Polsce, siłą stłumiony, który był sprzeciwem wobec wprowadzenia stanu wojennego w Polsce i związanych z nim represjom.

Przyznaję, nie spodziewaliśmy się takiego sukcesu - opowiada o ubiegłorocznym zwycięstwie Iwona Markowska, nauczycielka historii w białogardzkim ZSP, opiekunka i liderka grupy uczniów z jej szkoły, biorących udział także w tegorocznym konkursie. - Wicestarosta Dominik Kołodziejcki zapytał



FOT. JAKUB ROSZKOWSKI

Ekipa konkursowa z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Białogardzie

wtedy, czy chcemy przystąpić do konkursu, bo IPN go organizuje, a przecież mamy w regionie sporo historycznych miejsc, zdarzeń, więc warto. Powiedziały, że podejmują się zadania - relacjonuje historyczka.

Zgłosiło się sześcioro uczniów z Białogardu i czworo z liceum w Tychowie. - W Tychowie też uczę historii, więc stworzyliśmy wtedy właśnie taką 10-osobową grupę z powiatu. Ale gdy okazało się, że to naprawdę genialny konkurs, w którym jeszcze można zdobyć super nagrody finansowe, zwiedzić Warszawę, odwiedzić pałac prezydencki, okazało się, że w tym roku muszę zrobić casting, bo jest tylu chętnych - śmieje się pani Iwona.

Ostatecznie więc w tegorocznej grupie konkursowej są Weronika Jaczun i Gabriela Woźniak z Technikum Organi-

zacji Turystyki, Zenon Stasiak z Technikum Informatycznego, Jan Materko i Szymon Jeżyk z Technikum Elektronicznego, Michał Śmietana, Tomasz Majewski, Jakub Makowiecki, Marcel Troszczyński z Technikum Mechanicznego i Rafał Kubacki ze Szkoły Branżowej, wszyscy uczą się w ZSP.

Najbardziej cieszy, że historię, także tę naszego regionu, są zainteresowani uczniowie, którzy nie podejrzewalibyśmy o miłość właśnie do historii - zauważa wicestarosta Dominik Kołodziejcki. - W technikach mamy przecież raczej umysły ściśle, a tymczasem nasi uczniowie są naprawdę zainteresowani wydarzeniami historycznymi.

W tym roku podopieczni Iwony Markowskiej postawili na wspomniany już strajk w białogardzkich zakładach Unitra-

Unitech, który wybuchł 14 grudnia 1981 roku. Będą rozmawiać z uczestnikami tamtych wydarzeń, pogłębiać wiedzę o tamtych wydarzeniach, a na koniec chcą przygotować specjalny film, widowisko historyczno - dokumentalne. - Zaprosimy mieszkańców do kina na projekcję. Trochę się boję, czy na pewno damy radę, czy to się uda, ale przecież do odważnych świat należy - dodaje nasza rozmówczyni.

W tegorocznym konkursie „Silni Polską!” bierze udział, podobnie jak rok temu, blisko 250 szkół z całej Polski, w tym 10 z województwa zachodniopomorskiego. W ubiegłym roku laureatami zostało 30 szkół, w tym dwie z województwa zachodniopomorskiego. To była właśnie drużyna z powiatu białogardzkiego oraz drużyna z Wolina.

Miał trzy zakazy kierowania, w tym dwa dożywotnie

Tomasz Turczyn
Sławno

Policjanci ze Sławna na jednej z ulic miasta zatrzymali 25-letniego mężczyznę, który prowadził samochód mimo obowiązujących trzech zakazów kierowania pojazdami mechanicznymi

- Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego zatrzymali do kontroli pojazd kierowany przez 25-letniego mężczyznę. Okazało się, że prowadził samochód mimo obowiązujących trzech

zakazów kierowania pojazdami mechanicznymi, w tym dwóch dożywotnich. Za popełnione przestępstwo mężczyźnie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje asp. sztab. Kinga Warczak, rzecznik prasowy powiatowego komendanta policji w Sławnie.

- Do zdarzenia doszło na jednej z ulic Sławna. Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Sławnie zatrzymali do kontroli drogowej kierującego Skodą Octavią. Za kierownicą siedział 25-letni miesz-



FOT. ARCHIWUM

Zatrzymany do kontroli młody mężczyzna miał już na swoim koncie trzy zakazy prowadzenia pojazdów

kaniec powiatu wejherowskiego - informuje asp. sztab. K. Warczak.

- Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że mężczyzna ma trzy sądowe zakazy kierowania pojazdami mechanicznymi, w tym dwa dożywotnie, wydane przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Policja zapowiada, że 25-latek wkrótce usłyszy zarzuty. Za popełnione przestępstwo mężczyźnie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. O jego dalszym losie zadecyduje sąd. © P

AUTOPROMOCJA

GŁOS
KOSZALIŃSKI

Nie przegap
piątku

gk24.pl

REKLAMA

0011458422

Wójt Gminy Będzino

informuje,

że zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami zamieszczono, na stronach internetowych Urzędu Gminy Będzino oraz w siedzibie Urzędu Gminy na tablicy ogłoszeń, Wykaz nr 1/01/2026 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na okres do 3 lat.

KRÓTKO

KOSZALIN

Obłężenie na koszalińskim SOR: stłuczenia, złamania i urazy barków oraz głowy

Śliska nawierzchnia, ograniczona widoczność i gruba odzież utrudniają ruchy znacząco zwiększając ryzyko kontuzji. Potwierdzają to dane z koszalińskiego SOR-u. Zimowa aura daje się mocno we znaki także w koszalińskim SOR. Tu trafiają pacjenci z urazami po upadkach na śliskich bądź ośnieżonych chodnikach czy drogach. - To nie tylko złamania, ale też stłuczenia, zwichnięcia, skręcenia kończyn, urazy barków, klatki piersiowej, głowy. W ostatnim czasie, gdy mamy do czynienia z gorszymi, zimowymi warunkami na dworze, średnio na dobę około 60 pacjentów potrzebuje pomocy z powodu nagłych urazów - wymienia Marzena Sutryk, rzeczniczka koszalińskiego szpitala.

Wśród osób starszych najczęściej obserwuje się złamania nadgarstka, biodra czy barku, wynikające z poślizgnięć na oblodzonych chodnikach. Dzieci częściej doświadczają skręceń stawu skokowego, stłuczeń oraz urazów głowy podczas zimowych zabaw.

KOSZALIN

Oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Reorientacje”

Muzeum w Koszalinie zaprasza na kolejne oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Reorientacje” w niedzielę, 18 stycznia o godzinie 14. Ekspozycja, której rdzeniem są prace z kolekcji osieckiej, porusza szeroki wachlarz zagadnień filozoficznych, społecznych, ekologicznych oraz feministycznych, szczególnie istotnych dla artystów lat 60. i 70. XX wieku.

AB

Sprawa starosty Krzysztofa Lisa ponownie przed sądem

Marzena Góra
Szczecinek

W środę przed Sądem Okręgowym w Koszalinie odbyła się rozprawa apelacyjna starosty szczecineckiego Krzysztofa Lisa. Sprawa dotyczy niedopełnienia obowiązków przy sprawach związanych z kopalnią torfu w gminie Barwice

Proces rozpoczął się w marcu tego roku. Prokuratura zarzuciła obecnemu staroście brak zawarcia odpowiednich umów z firmą wydobywającą torf, na czym miał stracić skarb państwa.

Sprawa toczyła się przed Sądem Rejonowym w Szczecinku. Po blisko pięciu miesiącach w sierpniu zapadł wyrok. Sędzia zdecydował o wyłączeniu jawności sprawy. Wówczas sąd skazał starostę na pół roku bezwzględnego ograniczenia wolności. Po otrzymaniu uzasadnienia wyroku pierwszej instancji starosta odwołał się od niego. Dziś w sądzie drugiej instancji odbyła się sprawa odwoławcza, gdzie obie strony miały możliwość ponownego wypowiedzenia się. Na finał jednak musimy jeszcze poczekać.

- Publikacja wyroku będzie miała miejsce 21 stycznia. Nic więcej nie mogę powiedzieć, ponieważ jawność sprawy jest nadal wyłączona - mówi nam mecenas Mirosław Waclawski, obrońca starosty.



FOT. ARCHIWUM

Publikacja wyroku w sprawie starosty Krzysztofa Lisa będzie miała miejsce 21 stycznia

Koszaliński sąd z uwagi na zawartość sprawy, ponieważ jest ona obszerna, odroczył wydanie wyroku na dwa tygodnie.

- Możliwe są trzy rozstrzygnięcia. Albo wyrok sądu pierwszej instancji zostanie utrzymany, albo zmieniony, albo uchylony i przekazany do ponownego rozpatrzenia. Albo może być też sytuacja, że sąd dojdzie do wniosku, że jeszcze można wznowić przewód sądowy i uzupełnić materiał dowodowy. Zawsze taka możliwość istnieje. Wyrok zostanie

ogłoszony w środę, 21 stycznia o godz. 10. Sprawa toczy się z wyłączeniem jawności, ponieważ jeszcze w Sądzie Rejonowym w Szczecinku taką decyzję sąd podjął. Uzasadnienie wyroku więc nie będzie jawne, natomiast samo rozstrzygnięcie sprawy już będzie jawne - mówi nam sędzia Sławomir Przykucki, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Koszalinie.

Przypomnijmy. W sprawie kopalni torfu zarzuty postawiono staroście Krzysztofowi

Lisowi oraz byłemu burmistrzowi Barwic Zenonowi M. Akt oskarżenia przeciwko byłemu burmistrzowi Barwic i staroście szczecineckiemu skierował do Sądu Rejonowego w Szczecinku wydział zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Szczecinie. Oba zarzucano niedopełnienie obowiązków mające skutkować narażeniem na szkodę interesu publicznego.

To pokłosie działań Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które w latach 2018/19 prowadziło kontrolę w barwickim ratuszu i szczecineckim starostwie w kwestii należności danin płaconych przez kopalnię torfu. CBA sprawdzało wówczas dokumentację z lat 2008-2017.

W toku kontroli ustalono, że zakład (...) zaniżał w składanych za lata 2008-2017 deklaracjach podatkowych powierzchnię zajmowanych nieruchomości - informowało w roku 2019 CBA. - Natomiast burmistrz (...), mimo posiadanej wiedzy, nie wszczął postępowań w związku z uchybieniami i nie wydał decyzji o wysokości faktycznie należnego podatku. W konsekwencji działanie burmistrza pozbawiło gminę Barwice dochodu w wysokości co najmniej 7 482 241 zł łącznie, za lata 2008-2017. Jak wówczas pisaliśmy, różnice miały być spore - z deklaracji podatkowych wynikało, że wydobycie torfu dotyczy 20 hektarów, według CBA nawet 200 hektarów.

Mróz dla nich nie straszny. Zwycięstwa zgodnie z planem od jutra zamknięta

Jakub Roszkowski
Region

Czytelnicy pytają, czy w związku z atakiem zimy, który ma potrwać przez najbliższe dwa tygodnie, aktualnie jest zamknięcie północnej nitki ulicy Zwycięstwa.

- Pogoda nie wpłynie na harmonogram prac, wykonawca firma Domar zapewnił, że te warunki nie są dla nich przeszkodą - wyjaśnia Anna Makarewicz, rzeczniczka koszalińskiego ratusza. - Pracownicy zaczęli odśnieżać teren, zwożą sprzęt.

Przypomnijmy: 8 stycznia, tuż po porannym szczycie, północna nitka ulicy Zwycięstwa na osiedlu Rokosowo w Koszalinie ma zostać zamknięta dla ruchu. Dla wjeżdżających



FOT. JOANNA BORON

W środę pracownicy firmy Domar przygotowywali się do zamknięcia dla ruchu ulicy Zwycięstwa

do miasta obowiązywać będą objazdy. Dla pojazdów ciężarowych, powyżej 5 ton, objazd został wyznaczony drogami wojewódzkimi nr 206, 205 oraz ekspresową S6. Oni będą więc robili zdecydowanie najdłuższą pętlę, by dojechać do centrum Koszalina. Ta będzie prowadzić przez Polanów.

Zdecydowanie lepiej będą miały pojazdy osobowe. Tym objazdy wyznaczono ulicami osiedlowymi - ul. Dębowa, Św. Wojciecha, Zieloną i Wojska Polskiego oraz Zdobywców Wału Pomorskiego i dalej Westerplatte i Chałubińskiego oraz Promykową. Z ulicy Promykowej będzie też można wjechać w Zieloną.

Sporo zmian dotknie pasażerów komunikacji miejskiej. Trzy autobusy, które jeżdżą na co dzień ul. Zwycięstwa, będą również musiały pojechać objazdami (wspomnianymi już ulicami osiedlowymi) i ominąć kilka przystanków. Chodzi o linie nr 2, 12 oraz 20.

Wyrazy szczerego współczucia Pani
Anecie Wawrzyniak

z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrektor oraz pracownicy

Centrum Usług Społecznych w Koszalinie

0011458332

Serdeczne podziękowania dla Rodziny, Przyjaciół,
Znajomych oraz Sąsiadów za udział w ostatniej drodze

śp

Antoniego Kril

składa

Żona Alina z dziećmi

0011458887

Serdeczne podziękowanie

dla Pani Doktor Ireny Bubicz

za empatię i profesjonalną pomoc podczas leczenia

śp. **Antoniego Krila**

Dziękuję Żona z Dziećmi

0011458901

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu

lek. med. Markowi Stachowiczowi

Dyrektorowi

Zespołu Opieki Zdrowotnej w Polanowie

z powodu śmierci

Taty

składają

Przewodniczący Rady
Janusz Parszczyński
z radnymi i sołtysami

Burmistrz Polanowa
Grzegorz Lipski
z pracownikami

0011458912



PIŁKA RĘCZNA
KOSZALIN

VS



TAURON RUCH SZCZYPIORNO
KALISZ

14 SERIA ORLEN SUPERLIGI KOBIEĆ

10.01.2026

GODZ. **16.00**

TRANSMISJA **emocje TV**

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA PRZY UL. ŚNIADECKICH 4 W KOSZALINIE

Bilety: 20 zł cały, 15 zł ulgowy do nabycia na www.abilet.pl
oraz w kasie hali (półtorej godziny przed meczem).

znajdź nas na:



www.prkoszalin.pl



www.facebook.com/PRKoszalin/



[prkoszalin](https://www.instagram.com/prkoszalin)

Sponsorzy VIP:



Sponsorzy wspierający:



Partnerzy:



Patronat medialny:



KRÓTKO

SZCZECIN

Włamał się do danych

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali mieszkańca Szczecina, który jest podejrzany o przełamywanie zabezpieczeń informatycznych jednej z największych spółek energetycznych w kraju i ingerencję w zawarte tam dane.

Sledczy ustalili, że na przełomie sierpnia i września 2025 roku mężczyzna wielokrotnie atakował chronione systemy. Dotyczy to również infrastruktury informatycznej jednej z największych spółek energetycznych w Polsce.

- Podejrzany, działając bez jakichkolwiek uprawnień, ingerował w dane klientów, modyfikował numery ich rachunków bankowych, wprowadzając zmienione informacje do systemu jako w pełni autentyczne. W rezultacie na wskazane przez niego konta trafiały środki z tytułu nadpłat - informuje Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. PAP

PROTEST

Przewoźnicy blokowali ulice



W środę w Trójmieście odbył się protest przewoźników. Ulicami przejechała kolumna około 300 ciężarówek. Kierowcom skutecznie udało się pokazać sprzeciw wobec działań Baltic Hub oraz GCT. Przewoźnicy przeciwiają się praktykom terminali kontenerowych dotyczącym awizacji i wprowadzania dodatkowych opłat.

WYPADEK

Zderzenie szynobusu z koparką

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Kępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się z koparką, której kierowca poniósł śmierć.

Szynobusem, który jechał w kierunku Sierpca, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi. - Po udzieleniu doraźnej pomocy medycznej wszystkie osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani - powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna. PAP

mocy medycznej wszystkie osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani - powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna. PAP

TATRY

Warunki turystyczne w Tatrach są bardzo trudne. Z powodu intensywnych opadów śniegu większość szlaków jest zasypana i nieprzetarta - ostrzega Tatrzański Park Narodowy. Według pomiarów IMGW w Zakopanem spadło 31 cm śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna ma 56 cm, na Kasprowym Wierchu 55 cm, a w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich przekracza już metr. Obowiązuje drugi stopień zagrożenia lawinowego.

oprac. Karolina Wrońska
Gdańsk

Dwaj członkowie władz spółki lidera konsorcjum usłyszeli zarzuty w sprawie określonej jako „Amber Gold dla bogatych”. Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński potwierdził, że śledczy postawili zarzuty dwóm członkom władz spółki kapitałowej, będącej liderem konsorcjum finansującego poprzez umowy konsorcjalne i pożyczki działalność innej spółki.

56-letni Adam K. i 49-letni Wojciech H. usłyszeli zarzut niezgłoszenia od stycznia 2019 r. do lutego 2022 r. wniosku o upadłość spółki, pomimo powstania warunków uzasadniających upadłość według przepisów prawa upadłościowego.

Adamowi K. zarzucono również popełnienie piętnastu oszustw oraz oszustw w stosunku do mienia znacznej wartości w latach 2017-2020.

Zdaniem śledczych, podejrzany miał w latach 2017-2020 doprowadzić pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzania mieniem poprzez przyjmowanie gotówki i zawieranie umów poprzez wprowadzanie ich w błąd, nie informując o ryzykach i sytuacji finansowej spółek. Prezes Adam K. usłyszał też zarzut spłacenia części wie-



Pokrzywdzeni, którzy zainwestowali w piramidę finansową firmowaną przez profesora UG, stracili miliony

rzycieli i działania tym samym na szkodę pozostałych pokrzywdzonych.

- Wobec Adama K. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policyjnego, poręczenia majątkowego oraz nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonych kategorii finansowej działalności gospodarczej - przekazał prokurator Duszyński.

Najwyższa kara - do 10 lat więzienia, grozi za oszustwo.

Investycja w spółkę L.I. polegała na finansowaniu wynajmu samochodów zastępczych udostępnianych klien-

”

Rozmawiamy o kształcie skutecznego narzędzia do przeciwdziałania patologii umów śmieciowych

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy

wie 2 mln zł. Znany pomorski biznesmen też wpłacił gotówkę na działalność spółki L.I.

W sprawie był również przesłuchiwany trójmiejski dealer samochodowy - też miał ręczyć za sukces projektu - jego syn wciągnął do L.I. sopockiego przedsiębiorcę, który wpłacił 1,5 mln zł.

Sledczy dysponują m.in. mailami, w których biznes jest polecany - ustaliła nieoficjalnie PAP.

- Biznes mógł się kręcić, bo opierał się na znajomości, a czasem nawet przyjaźni poszczególnych osób. Część osób, ufając znajomym, nie czytała podpisywanych umów. W sprawie przewijają się nazwiska śmietanki towarzyskiej Trójmiasta. Nie ma tam przypadkowych osób, a większość z nich na co dzień dysponuje dużą ilością gotówki. Stąd też określenie „Amber Gold dla bogatych” - powiedział PAP jeden z uczestników biznesu.

Jego zdaniem gotówka na pewnym etapie była wyłudzana od konsorcjantów i pożyczkodawców, choć firma nie miała już szans na rynkową działalność.

Pierwsze zawiadomienie w tej sprawie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku na początku stycznia 2022 r. Dotyczy trzech wskazanych osób: profesora Uniwersytetu Gdańskiego, prezesa funduszu inwestycyjnego oraz jednego z członków zarządu. PAP

Karol Nawrocki spotka się z premierem Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie

TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu”.

Również premier Donald Tusk zapowiadał rozmowę z prezydentem już po spotkaniu państw wspierających Ukrainę w Paryżu.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne”.

Będzie to pierwsze od połowy września spotkanie,

w trakcie którego ma zostać ustalone, jaka będzie rola prezydenta, a jaka rządu.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

Tłumy pożegnały legendę kina. Brigitte Bardot spoczęła w Saint-Tropez

oprac. Anna Nagel
Saint-Tropez

W środę 7 stycznia odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 11 w kościele w Saint-Tropez. Po uroczystości w Kościele Wniebowzięcia Matki Bożej w Saint-Tropez nastąpił pochówek, który miał charakter prywatny. Uroczystość można było oglądać dzięki transmisji z kościoła, na ekranach w porcie i na centralnym placu Saint-Tropez - place des Lices.

Na pogrzebie pojawiła się prywatnie liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen,

która była przyjaciółką Bardot. Bardot wyrażała poparcie dla liderki skrajnej prawicy, nazywając ją „nową Joanną d'Arc”.

W pogrzebie nie brał udziału prezydent Emmanuel Macron. Relacje między nim i Bardot nie były ciepłe; gwiazda miała mu za złe to, że nie przychyliła się do jej żądań dotyczących ochrony zwierząt.

Francuski rząd reprezentowała Aurore Berge, ministerka ds. równości, obrończyni praw zwierząt.

Brigitte Bardot, jedna z najbardziej znanych aktorek francuskich, zmarła w niedzielę w wieku 91 lat. Zagrała łącznie w 56 filmach i zaśpiewała ponad 80 piosenek. W latach 70. zakończyła karierę filmową i poświęciła się działalności na rzecz ochrony zwierząt. PAP



Pogrzeb francuskiej aktorki Brigitte Bardot można było śledzić na ekranach ustawionych w Saint-Tropez

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

oprac. Anna Nagel
Caracas

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 roku, w których - według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję - popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: Absolutnie tak. Mamy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.



Maria Corina Machado otrzymała w 2025 roku Pokojową Nagrodę Nobla. W grudniu przybyła do Oslo i pozdrowiała swoich zwolenników

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydent Delcy Rodriguez, uznawana za twardogłową przedstawicielkę reżimu.

Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem - powiedział w so-

botę dziennikarzom prezydent USA.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny” za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

Obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia dobrobytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała Machado.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty. PAP

USA ścigają tankowiec, Rosja wysłała mu pomoc

Grzegorz Kuczyński
Ocean Atlantycki

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie” w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim

tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal” obecnie statek jest pusty).

Żałoga składająca się z marynarzy Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed nim, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po tym incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times” rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory

oprac. Adam Kielar
Lizbona

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory



Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azory

są autonomicznym regionem. Podczas debaty w publicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Amerykańska baza Lajes na Azorach

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z wojskowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Por-

tugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kajdanki zasługują na stosowną gawędę. Towarzyszą ludziom od starożytności – str. 10

Gdynia w lutym 1938 r. Miejskie kryminalia i święto 18. rocznicy „odzyskania morza” – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Peaky Blinders: czas brutalności w kaszkietach

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangsterów ery prohibicji. Niewiele ma to wspólnego z prawdą historyczną



KRÓTKO

W KINACH

Kulisy dziwnej sprawy Maxa Lindera

16 stycznia do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i seksowną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, NINETTE PETERS, popełnili samobójstwo.

Is

W KSIĘGARNIACH

W Londynie nie jest już bezpiecznie

28 stycznia wydawnictwo MG przypomni nam kryminalną klasykę – powieść Edgara Wallace’a „Demon-szpieg”. Oto Wimbledon w latach 20. XX w., świat gentlemanów i złodziei sprzed 100 lat. Ale nagle pojawia się paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty. Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela. Zaczynają się łowy...

bb

ROZCZNICA

Pamiętajcie o Dalym!

Za tydzień rocznica śmierci Carrolla Johna Daly’ego (14 września 1889 – 16 stycznia 1958) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 188. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie?



Tablica upamiętniająca tragedię na budynku Magistratu. Pożar z 1850 r., uznawany za jedną z największych klęsk żywiołowych w dziejach Krakowa, był zarazem ostatnim pożarem, który dotknął tak znaczny obszar miasta

Bożenna Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, Pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się – jak pisał kronikarz – „coś dziwnego”. Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił

pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto. Z dymem poszły klasztory oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz zabytkowego wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz

z którymi przepadły majątki całych rodzin. Jak donosił krakowski „Czas”: „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popalone, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji”. Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod Zającem”, drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastała Apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathej w „Pamiętnikach polskiej ro-

dziny”, mieszkańcom na myśl przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytulone do murowanych kamienic”.

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrwający spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej woj-

sko całe pod bronią; tu lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!” – donosił „Czas”.

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę”. W biały dzień południowa część Rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucono dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bowiem w środku zgromadzono towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
brak, stanmajer, żar, pisk, strzyg



Nigdy nikomu o tym nie mów!

W pewien mroźny grudniowy wieczór 10-letni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nieoczekiwanie wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie chce zdradzić.

Andrzej Konefał, „Klucz do zbrodni”, wyd. ReWizja, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Sława – recepta na nieszczęście

W świecie celebrytów talent bez znajomości nie znaczy nic. A pełen blichtru świat, do którego bohaterowie powieści Miki Modrzyńskiej tak pragną wejść, okaże się labiryntem kłamstw i manipulacji. Cena, jaką zapłacą, będzie przerażająca.

Mika Modrzyńska, „Światła, kamera, zbrodnia”, wyd. Wydawnictwo KDW 2025, cena 79,99 zł



Koniec świata zawitał do Breslau

Wznowienie klasyki pióra Marka Krajewskiego. Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych zwłokach. Morderca zabija ludzi w bardzo wymyślny sposób i Eberhard Mock musi mocno główkować, aby go złapać.

Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Małżeńska wojna o przetrwanie

Zacytujmy fragment powieści K.L. Slater, bowiem dobrze oddaje jej mroczny klimat: „Walczę o życie w szpitalu. Moja żona właśnie rozmawia z policją i oskarża mnie o zamordowanie kobiety o miodowych włosach. Jej zazdrość i podłe kłamstwa mogą zniszczyć mi życie”.

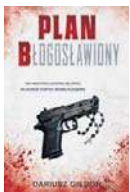
K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Koszmar Niny Winchester

Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrań, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale wystarczy jeden błąd, jedna chwila słabości, a fasada pęka. Drzwi pokoju na poddaszu zatrzaskują się i zaczyna się koszmar.

Freida McFadden, „Koszmar domowa”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 49,90 zł



W sutannie, aby naprawić świat

Janusz ma plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba zmienić świat, w którym młodzież częściej trafia do monopolowego niż do kościoła.

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Opowieść o zbrodni, miłości i ludzkim poświęceniu

Pewnego letniego wieczoru Amanda Sundin znikła bez śladu. Dokładnie rok później jej mąż Johan zostaje napadnięty we własnym domu. Kto i dlaczego chciał ich skrzywdzić?

„Aspirant Greg Wallin nalał kawy do termosu i sięgnął po papierową torbę z bułeczkami leżącą na blacie. Spojrzał na zegarek. Maia Bohm miała być na komendzie już kwadrans temu, ale nadal nie dostał od niej żadnej wiadomości.

– Bardzo proszę – zwrócił się do Noomi Sandström, wykładając bułeczki na półmiskę. – Przerwa na kawę.

Niska dwudziestodwulecioletka z fryzurą „od garka” nie odpowiedziała. Już nieraz zadziwiała Grega swoimi umiejętnościami komputerowymi, ale miała też irytujący nawyk znikania w telefonie. Nie podniosła znad niego wzroku, nawet gdy do pokoju socjalnego wszedł Peppe Norlén.

– Przepraszam – rzucił Peppe z z troską miną. – Musiałem pogadać z dziennikarzem, który domagał się komentarza w sprawie Amandy.

Widać było, że śledztwo dotyczące zaginionej rok temu Amandy Sundin leży mu na sercu. Zmarszczki na jego czole zrobiły się jeszcze bardziej widoczne, cienie pod oczami większe, a wystrzony do tej pory wzrok stał się niespokojny. Peppe miał pięćdziesiąt pięć lat, od ponad trzydziestu pracował w policji, w tym od dwóch jako przełożony Grega. Jednak po pewnym sobie szefie zespołu śledczego, który kocha swoją pracę, nie został już ślad.

– Powiedziałeś mu, że śledztwo zostało zamknięte? – zapytała Noomi, nie odrywając oczu od ekranu telefonu.

– Nie zamknięte, tylko odłożone na bok.

– Wspomniałeś o tym temu dziennikarzowi?

– Nie. Nie odpowiedziałem również na pytania, dlaczego nie znaleźliśmy jej ciała i czy jest jeszcze szansa na to, że Amanda żyje – przyznał przybitym głosem Peppe. – Wyjaśniłem jedynie, że damy im znać, jak tylko pojawi się coś nowego. A wtedy on zaczął narzekać na wiarygodność policji.

Noomi odsunęła błyszczące czarne włosy wpadające jej do oczu i odwróciła telefon w ich stronę.

– W tym momencie nasza wiarygodność równa się zeru – oznajmiła, pokazując im nagranie z rannych wiadomości.

Dotyczyło Amandy i rocznicy jej zaginięcia. Gdy na ekranie po-

jawiła się jej starsza siostra i z płaczem wyznała, że policja już nic nie robi, by znaleźć sprawcę porwania, Peppe wziął telefon z ręki Noomi.

– Co robisz? – oburzyła się.

– Nie mam siły tego więcej słuchać – odparł podniesionym głosem przełożony, po czym wyłączył nagranie i odłożył aparat na stół.

W pokoju socjalnym zapadła cisza. Greg zauważył, że Noomi próbuje złapać jego spojrzenie, on jednak uparcie wpatrywał się w półmiskę z bułeczkami. Śledztwo w sprawie zaginięcia Amandy we wszystkich wzbudzało wiele emocji. To była też pierwsza tak duża sprawa Grega. Pracował jako śledczy od około roku i żadne z dotychczasowych dochodzeń nie mogło się z nią równać.

W domu na Dynudden panowały ciemności i cisza, gdy Greg razem ze swoim partnerem z pracy, Sebastianem Ekmanem, przyjechali na miejsce po telefonie alarmowym męża Amandy, Johana. Garaż świecił pustkami, jej Volkswagen zniknął. Należąca do niej komórka była wyłączona i nie mogli jej znaleźć.

Po powrocie z kursu łowieckiego w Ombergu, podczas którego odebrał telefon od żony, Johan był tak zdenerwowany, że ledwie rozumieli, co do nich mówi.

– Na pewno jest na to jakieś dobre wytłumaczenie. – Sebastian próbował go uspokoić. – Może po prostu potrzebowała chwili dla siebie, z pewnością niedługo wróci.

Johan podniósł głos:

– Musicie mi uwierzyć, ktoś ją porwał. Zniknęła!

Trudno było spokojnie patrzeć na ogarniętego paniką mężczyznę. Greg niewiele wtedy powiedział, ale wkrótce zarówno on, jak i pozostali członkowie zespołu śledczego doszli do jednego wniosku. Amanda nie odeszła z domu, ktoś był wtedy w garażu. Skontaktowali się z jej krewnymi i rozszerzyli poszukiwania na media społecznościowe. Nikt jednak nie wiedział, co się jej przydarzyło. Ludzie zaczęli spekulować. Dziennikarze rozpisywali się o prywatnym życiu Sundinów. W końcu burza medialna ucichła. Nie było już w czym grzebać. Dzisiaj jednak, w rocznicę zaginięcia, znów odkopano całą historię.

Noomi sięgnęła po telefon i ponownie włączyła nagranie.

– Prosiłem, żebyś to wyłączyła – rzucił wzburzony Peppe.

– Zamknijcie mnie za to, przynajmniej ktoś w tej sprawie trafi za kratki – mruknęła Noomi.

– Słucham? – zapytał ostro Peppe.



EMELIE SCHEPP

Szwedzka ekspertka od popularnych powieści z tzw. dreszczykiem, których akcja toczy się zazwyczaj w Norrköping. W przeszłości pracowała jako koordynatorka projektów reklamowych.

– Nic – odparła Noomi, chwytając telefon.

Peppe westchnął i rzucił okiem na złotego rolexa.

– Gdzie jest ta nowa, Maia Bohm? – zapytał Grega.

– Nie mam pojęcia.

– Ale już jedzie?

– Nie wiem, skoro jednak od miesiąca czekaliśmy na dodatkowe wsparcie, możemy poczekać jeszcze chwilę – odparł Greg, próbując rozładować atmosferę.

– Minał już miesiąc od odejścia Sebastiana? – zdziwiła się Noomi.

– Tak – odparł Greg.

Właśnie do niego dotarło, że od tamtej pory ze sobą nie rozmawiali. Sebastian dzwonił do niego dwukrotnie, ale Greg nie odebrał, choć wiedział, że prędzej czy później i tak na siebie wpadną. Nie mógł przeboleć decyzji partnera o odejściu ze służby. Odebrał to jako zdradę? Być może.

– Słyszałam, że Maia musiała zrezygnować z poprzedniej pracy ze względu na jakieś osobiste sprawy. Wiecie, o co chodziło? – zapytała Noomi.

Greg pokręcił głową.

– Wiem tylko, że przez wiele lat pracowała w policji w Härjedalen i jest porządną śledczą – odparł.

– Jest dobra – przyznał Peppe. – Poza przychodzeniem na czas do pracy.

Zadzwoń! telefon Grega:

– Aspirant Greg Wallin.

– Cześć, tu Maia. Twoja nowa partnerka.

– Dzwoniłem do ciebie wcześniej. Jesteś już na miejscu?

– Nie, zepsuł mi się samochód. Mogłbyś mnie zgarnąć?

– Może to rzeczywiście akumulator – stwierdziła Maia, patrząc, jak laweta z jej pick-upem znikła za Marienbergsskolan.

Stojący obok niej Greg nic nie powiedział.

Maia spotkała go dziś po raz pierwszy. Nie wyglądał tak, jak się spodziewała. Był wysoki i szczupły, miał przedziadek na modłę lat dziewięćdziesiątych i niepewne spojrzenie. Jasnoniebieską koszulę zapiał aż pod samą brodę i włożył do spodni.

– Przynajmniej tak mi się wydaje – mówiła dalej. – Nie znam się na samochodach, wiem jedynie, że ta kupa złomu ma prawie tyle lat co ja.

– To znaczy ile? – zapytał nieco skrepowany Greg.

Uniosła brew.

– Czterdzieści dwa. Myślałam, że już mnie sprawdziłeś.

– Nie. Szef dał nam tylko znać, że zaczynasz od dzisiaj jako śledcza – odpowiedział Greg, poprawiając koszulę.

– Peppe Norlén, prawda?

Skinął głową.

– Czekaj w komendzie razem z Noomi – dodał i ruszył w stronę Volva zaparkowanego kawalek dalej w cieniu.

– Nic więcej nie mówił? – upewniła się Maia, idąc za nim.

– Nie bardzo, może poza tym, że twój poprzedni pracodawca uważał cię za pozytywnego i zaangażowanego pracownika.

– Taak, przekupiłam go nieco – odparła.

Jej komentarz wywołał uśmiech Grega. Teraz zauważyła, że mimo tej swojej niepewności jest naprawdę przystojny.

– Jak myślisz, ile zajmie im naprawa samochodu?

Greg wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale Nicklas z warsztatu zwykle załatwia wszystko szybko.

– Znasz go?

Ponownie skinął głową.

– Znam większość mieszkańców, tak to już jest...

– ...gdy się pracuje w policji – dopowiedziała Maia.

Greg podszedł do samochodu, otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Maia zajęła fotel pasażera, usilnie starając się odgadnąć wiek partnera. Był znacznie młodszy od niej, pewnie miał około dwudziestu pięciu lat, i nawet jeśli sprawiał wrażenie nieśmiałego, to wyglądało na to, że mu zależy.

– Jesteś stąd? – zapytała.

– Tak, mieszkam w mieście, to znaczy w centrum.

Maia się zaśmiała (...).



Emelie Schepp, „Sto dni w lipcu”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

Mariusz
Grabowski

KAJDANKI, KUMPLE POLICJANTA

Od archeologów wiemy, że pierwsze kajdanki - używano ich do krępowania więźniów i niewolników - znane były już w IV w. przed Chrystusem. Ponoć Grecy po jednej z bitew z Kartagińczykami na Sycylii znaleźli w ich taborach wozy pełne łańcuchów do skuwania rąk i nóg.

Anglicy i pewien Niemiec

W 1780 r. założono firmę Hiatt Handcuffs, która jako pierwsza na świecie zapoczątkowała zorganizowaną produkcję kajdanek, początkowo dość prymitywnych. Jednak dopiero w XIX w. przyjęły one kształt zbliżony do współczesnych. Wtedy też zaczęły być stosowane przez policję i w więzieniach, jako standardowe narzędzie do krępowania osadzonych. W 1862 r. W.V. Adams opatentował pierwszą regulowaną konstrukcję kajdankowej zapadki. Z kolei w 1879 r. John Tower wprowadził pierwszą konstrukcję kajdanek z podwójną blokadą.

W historii kajdanek nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Niemców. W 1893 r. Franz Holzhausen opatentował kajdanki policyjne z hartowanej stali, które składały się z dwóch łączonych ze sobą pierścieni, zaciskających się na nadgarstkach za pomocą specjalnego mechanizmu. Do tego dochodził kluczyk. Jego pomysły w 1912 r. udoskonalili George A. Carney. Dzięki jego tzw. mankietowi obrotowemu policjant mógł zapiąć przestępcę kajdanki jedną ręką.

Houdini w Rochester

Współczesne kajdanki to w zasadzie mechanizmy Holzhausena: składają się zwykle z dwóch otwieranych kluczem obręczy (zakładanych na ręce lub nogi) oraz łącznika, którym może być łańcuch, zawias, przegub lub stalowa linka. Ciekawą odmianą, jednak również bardzo skuteczną, są małe kajdanki zakładane jedynie na kciuki. Obecnie coraz częściej stosuje się też kajdanki samozaciskowe, zrobione z wysoko wytrzymałego tworzywa sztucznego - tzw. trytytki.

Ale to nie Adams, Tower czy Holzhausen uznani zostali za patrona kajdanek. Jest nim Węgier Harry Houdini (1874-1926), iluzjonista i magik, którego niezbędnym atrybutem w wielu występach były właśnie kajdanki systemu Holzhausena. Podczas jednego ze swoich kaskaderskich show wskoczył do rzeki Rochester w stanie Nowy Jork z rękami skutymi za plecami. Jak się z nich uwolnił - do dziś pozostaje sporne. Ale - jako że patronuje kajdankowemu biznesowi - pozostawmy mu tę tajemnicę.



Houdini podczas jednego ze swych pokazów, kiedy to uwalniał się od kajdanek pod wodą



KRAKÓW PŁONAŁ M.IN. W 1306, 1455, 1475, 1504, 1528, 1536, 1555, 1702 I 1755

Pożoga Krakowa w lipcu 1850 r. Ślepy los czy podpalenie?

Ciąg dalszy ze str. 8

„Straszny widok”

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomień, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałac i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową” - wspominała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia”.

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął” (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi

pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzelisko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników”.

„Czas” nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapcałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod którymi przepadły na długo, może na zawsze, majątki naszych obywateli. Ze zgłiszczów kurzą się jeszcze gdzieś dymy, tli się w pułapach

ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła”.

Ofiary. Ile ich było?

W trakcie pożaru zginęło pięć osób - wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie”.

W żywole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich - zginęli w swoim szynku na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich - zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikanów (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania, nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie” znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładniej nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując walczyć z żywiołem. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dość dotkliwe obrażenia.



Teodor Stachowicz: „Śródmieście dnia 18 lipca 1850 r.”. Ratowanie płonących ulic: Franciszkańskiej, Szerekiej i Grodzkiej

Polityczny zamęt

Niemal od chwili zatrzymania żywołu pojawiły się pytania, czy nie był on spowodowany celowo. W mieście wciąż żywe były wspomnienia nieudanego powstania w lutym 1846 r., które miało w zamierzeniu objąć tereny wszystkich zaborów, i zrywu w 1848 r., kiedy to do miasta dotarły echa lutowej rewolucji w Paryżu i marcowych zamieszek w Wiedniu.

26 kwietnia 1848 r. pod kułami armatnimi poległy 32 osoby. Miasto zostało sterroryzowane, a dzień pogrzebu ofiar na cmentarzu Rakowickim stał się w Krakowie dniem żałoby narodowej. „Po mszy w kościele Mariackim 17 trumien (tyle osób pochowano w Krakowie) niesiono na barkach w kondukcji żałobnym przez ul. Sławkowską na Kleparz, dalej wzdłuż Plant na cmentarz w Rakowicach” – donosił „Czas”. „Na wszystkich trumnach były czapeczki czerwone, krakuski z piórem pawim i girlanda z kwiatów one otaczała”. Trumny złożono do jednej wspólnej mogiły.

W następstwie tych wydarzeń w Krakowie zapanował porządek policyjno-wojskowy. 28 kwietnia wydano przepisy policyjne nakazujące wykonanie warunków kapitulacji. Zakazano wszelkich zebrani i zgromadzeń, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, wprowadzono uciążliwe prze-

pisy meldunkowe. Zażądano również, by Trybunał Miasta Krakowa wszczął dochodzenie wobec sprawców zaburzeń sprzed kilku dni.

Domysły, hipotezy

Jak na ironię losu w tymże samym dniu, tj. 28 kwietnia, ogłoszono reskrypt cesarski nadający konstytucję krajom austriackim. W Krakowie natomiast rozpanoszyła się „przemoc i buta żołnierska; rozruchy chwaleń żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczymi pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającymi się burdami i zaczepkami. Przygnębienie zapanowało w całym mieście” – pisał Józef Gollenhofer w 1908 r., w tomie „Rewolucja krakowska 1848 roku”.

Czy zatem pożar miał coś wspólnego z polityką? Czy byli w mieście tacy, którym zależało na niepokoju wśród mieszkańców? Może wśród niektórych środowisk wciąż żywe były nastroje insurekcyjne? Nie wykluczano sabotażu – zatrzymano kilku podejrzanych spośród krakowskiego elementu, spekulowano o prowokacji, które miały zmusić „czynniki w Wiedniu” do „radikalnych działań”.

Takie opinie można było przeczytać nawet na łamach „Czasu”. Jak zauważa Władysław Wic w rozprawie „Rok 1848 w Krakowie”, od 25 marca 1848 r. przybywały do Krakowa grupy więźniów politycznych, głównie ze Spielbergu k. Brna. Społe-

czeństwo w tamtych dniach wykazało wielką ofiarność i sympatię dla uwolnionych więźniów i emigrantów powracających z zachodu, zwłaszcza z Francji” – pisze Wic.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru krakowski „Czas” podawał, że aresztowano podejrzane osoby, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major Hławaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nieobjętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymano ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wśród ludności

„Silny wiatr wkrótce rozniósł ogień na sąsiednie budynki przy Krupniczej oraz kilka położonych po drugiej stronie Młynówki. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna oraz liczni mieszkańcy, którzy próbowali ugasić ogień lub przynajmniej uniemożliwić dalsze rozszerzenie się pożogi”.

Ciekawe informacje na temat pożaru przytaczają Tomasz Seitz i Maciej Bojarski w tekście „Rudawa i Wielki Pożar Krakowa 1850”, zamieszczonym w piśmie Wodociągów Miasta Krakowa „Woda i my” (nr 91, grudzień 2019 r.).

Czytamy tam: „Aby przedstawić wszystkie fakty, powinniśmy również uwzględnić działania austriackich władz zabórczych, a ich postawa nie była bierna. Członkowie garnizonu badali przyczyny pożaru, poszukiwali potencjalnych podpalaczy, o istnieniu których pogłoski szybko się rozniosły. Pomimo że śledztwo ostatecznie wykazało, że ogień zaprószone został przypadkowo, a winnych

STRATY PO POŻARZE OSZACOWANO W PRZYBLIŻENIU NA PONAD 8 MLN ZŁOTYCH REŃSKICH – ZAWROTNA SUMA JAK NA ÓWCZESNE CZASY

plotki mówiły, że ogień w kościele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaze ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcją mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało później oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne” – pożar miał „rozpocząć się przypadkowo”, a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fici i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki raport wydrukowano w 181. numerze „Czasu” z 8 VIII 1850 r. na pierwszej stronie.

Wedle raportu śledczego „tego dnia pracowali nad dopasowaniem żelaznej obręczy na wał koła młyńskiego, którą w tym celu musieli rozgrzać. Jednak od zapalonego w izbie czeladnej ognia zajęły się cewie, drewniane kliny do kół młyńskich, suszone w kominie. Pożaru nie udało się ugasić, zaś młyn błyskawicznie stanął w płomieniach.

nieumyślnego spowodowania pożaru postawiono przed sądem, do końca roku kolejne wielkie pożary część mieszkańców miasta brała za dzieło podpalaczy”.

Powstaje nowy Kraków

Po wydarzeniach w 1846 r. i 1848 r. Kraków dotknęła głęboka zapaść ekonomiczna. Zerwane zostały dotychczasowe więzi gospodarcze z otoczeniem, choćby z powodu granicy celnej z Królestwem Polskim. Kraków pozostawał miastem zapóźnionym cywilizacyjnie, pozbawionym nowoczesnych wodociągów i kanalizacji i w niczym nie przypominał dawnego dumnego królewskiego i stołecznego miasta.

„Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawałone gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, bo wszystkich opuszcza jakaś apatia (...). Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołężnych i kalek lub koszar dla wojska, w ratuszu burmistrzuje urzędnik mianowany przez namiestnictwo” – pisał o mieście literat Władysław Sabowski.

Dlatego też po zakończeniu akcji gaśniczej oraz udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, władze miasta i jego mieszkańcy stanęli przed koniecznością odbudowy spalonej dzielnicy. Jak z tego wybrnięto, to jednak opowieść na zupełnie inny temat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL POMORSKI



Gdynia tuż przed wojną. Ulica Świętojańska widziana z lotu ptaka, w tle stocznia

Gdynia w lutym 1938 r. Co działo się wtedy w mieście?

Na stronie Trojmiasto.pl znaleźć można tekst Jarosława Kusa z 2018 r. pod intrygującym tytułem „Gdy do głosu dochodzą »kulturalni« chuligani”. Autor przywołuje wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1938 r., związane pośrednio ze świętem – jak wtedy pisano – „odzyskania morza”.

Tamtego roku obchody święta, przypadającego tradycyjnie na dzień 10 lutego, przeniesiono na niedzielę 13 lutego, co miało zapewnić tłumny udział gdynian w patriotycznych manifestacjach. Kus sięgnął zatem do archiwalnych numerów „Gazety Gdańskiej”, polskojęzycznego dziennika z siedzibą w Drukarni Gdańskiej.

„Usiłował zniewolić”

Oto kilka dni przed obchodami, w lesie orłowskim, który – jak zaznaczali redaktorzy „Gazety Gdańskiej” – „podlegał specjalnej ochronie jako tereny pod przyszły park narodowy”, zaobserwowano „różnych ludzi, którzy nocą i nad ranem wycinają drzewa, zabierając je do domu na opał”. Na kradzieży „przytrzymano kilka osób” i z miejsca ukarano je aresztem oraz grzywnami.

Jednak czasem taka kara była stanowczo zbyt mała, zwłaszcza jeśli miało się do czynienia z takimi przypadkami, jak 19-letni „zwyrodnialec”, który napadł na mieszkankę Gdyni Zofię K., przechodzącą ul. Pomorską. „Opryszek – czytamy w „Gazecie” – wyrwał kobiecie torebkę, a następnie wciągnął ją do pobliskiego lasku i tam usiłował »zniewolić«”. Na szczęście kobieta zdołała zbiec.

Daj pan wekselek

Czasami człowiek musi ponieść konsekwencje własnych czynów, co często przytrafia się pozbawionym wyobraźni dzieciom. Tak rzecz miała się z pewnym 9-latkim z ul. Świętojańskiej, który ryzykowną jazdę na stopniu auta przypłacił „zaledwie” złamaniem ręki. Trudno jechać na samochodowym błotniku, zauważa Kus, a jeszcze trudniej na fałszywym „wekselku”. Przekonał się o tym niejaki Nowaczyk z poznańskiego, usiłujący przy pomocy fałszywych wekselków dyskontować w różnych firmach, „tytułem należności za zakupioną tam manufakturę”.

Gdynianie byli już na punkcie fałszerstw mocno przewrażliwieni, a ofiarą tej nadwrażliwości padali czasem Bogu ducha winni obywatele, jak np. pewien kinoman, któremu to kasjer kina „Lido” zakwestionował 2 monety 50-groszowe jako „wątpliwej wartości”.

Uwaga, pali się!

Znacznie poważniejsze zdarzenia miały miejsce już po święcie, 17 lutego 1938 r., po godz. 16. To wtedy w centrum miasta dały się zauważyć kłęby gęstego, ciemnego dymu, wydobywające się z piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojańskiej.

W nr 31 z 18 lutego „Gazeta Gdańska” donosiła w sensacyjnym tonie: „w znanej gdyńskiej fabryce stempli przy ulicy Świętojańskiej 9 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczętek gumowych”. Powiało grozą. Na miejsce zdarzenia dotarła straż pożarna, „pożar zlokalizowała po dłuższym czasie i ugasiła, zalewając całe podziemie wodą”. Do szpitala odwieziono poparzonego 18-letniego pracownika poszkodowanego wskutek zatrucia gazami. **opr. pisk**

Ja do nikogo nie mam żalu, w ogóle nie noszę takich rzeczy w sercu

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Jakub Steinborn



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 3

Krzysztof Cugowski został wykorzystany

W internecie pojawiły się spoty reklamowe, w których wokalista przekonuje, że zmagali się z poważnymi problemami ze zdrowiem, a pewien lekarz „uratował mu życie”. „Nie dajcie się nabrać, to przykłady deepfake, czyli fałszywe filmy wytworzone przy użyciu sztucznej inteligencji” – szybko wyjaśnił sytuację piosenkarz.

Beata Ścibakówna podziwiała architekturę

Aktorka wybrała się na powitanie nowego roku z mężem Janem Englertem do stolicy Kataru – Dohy. Zwiedzali Muzeum Sztuki Islamskiej i biesiadowali w restauracji z gwiazdkami Michelin. Podziwiali architekturę, wódcząc się po mieście. Nie zapomnieli również o wspólnym selfie na Instagrama.

Maryla Rodowicz została uratowana

Podczas Sylwestra z Dwójką piosenkarka zaśpiewała na huśtawce bujanej przez półnagich mężczyzn. Potem opisała w internecie kłopoty podczas tego występu. „Wiatr tak wiał, że misternie ułożona fryzura – wszystko poszło hen sobie. W dodatku okazało się, że oderwał się kabelek od prawej słuchawki. Za kulisami, po zejściu ze sceny, słuchawka została mi w rękę. Na szczęście panowie „bujacze” wytrwali, rozebrani do pasa. Dziękuję panowie. Uratowaliście sytuację” – napisała.

(GZL) Fot. Marzena Bugala-Astaszow



Mężczyzna imieniem Otto

Polsat, 20:00
Mądry, poruszający i zabawny film na podstawie szwedzkiego bestsellera. Otto Anderson (Tom Hanks) to starszy mężczyzna, który stracił cel w życiu po śmierci żony. Kiedy do domu w pobliżu wprowadzają się nowi sąsiedzi, wnoszą trochę radości w jego codzienność. Dzięki nowej przyjaźni bohater zaczyna patrzeć inaczej na otaczającą go rzeczywistość i potrafi znowu cieszyć się z drobnych rzeczy.

Motyw 3

13 Ulica, 22:00
W trzecim sezonie Angie Flynn (Kristin Lehman), detektyw i samotna matka z Vancouver, ze swoim zespołem zbadać m.in. sprawę morderstwa córki wpływowego przedsiębiorcy, prostytutki podającej się za coacha, architekta miejskiego i analityka ds. bezpieczeństwa.

Z ludu na królewski dwór

TVP 1, 23:10
Trzyczęściowy serial opowiadający historie zwykłych kobiet i mężczyzn, którzy niespodziewanie spotykają swojego prawdziwego księcia lub księżniczkę i biorą ślub z członkami rodziny królewskiej. Ze Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii – śledzimy drogę pierwszych spotkań, zaręczyn i małżeństw, jednocześnie podkreślając wyzwania, z jakimi mierzą się nowicjusze, przygotowując się do roli w globalnym świetle reflektorów.

Poziomo:

- 1) groźny pajęczak z kolcem jadowym,
- 5) kanapa z francuskim rodowodem,
- 9) jacht Leonida Teligi,
- 10) szlacheckie porwanie panny,
- 12) dawna ludność wiejska, gawiedź,
- 14) psotny chłopiec, ancymonek,
- 15) ozdoba spodni pułkownika,
- 17) Każdy ... ma swój czubek,
- 18) pokrywa kufra lub skrzyni,
- 21) kobiece okrycie z peleryną,
- 23) Jan ... Pawлуśkiewicz, kompozytor,
- 28) pomieszczenie w szkole dla polonistów i historyków,
- 29) okres dziesięciu dni,
- 32) „Simona ...”, polski film biograficzny,
- 36) afrykański bęben plemienny,
- 37) stawiana na końcu zdania,
- 38) pierożek w czerwonym barwie,
- 39) tradycyjna polska zupa na zakwasie,
- 40) wyszukana grzeczność i elegancja.

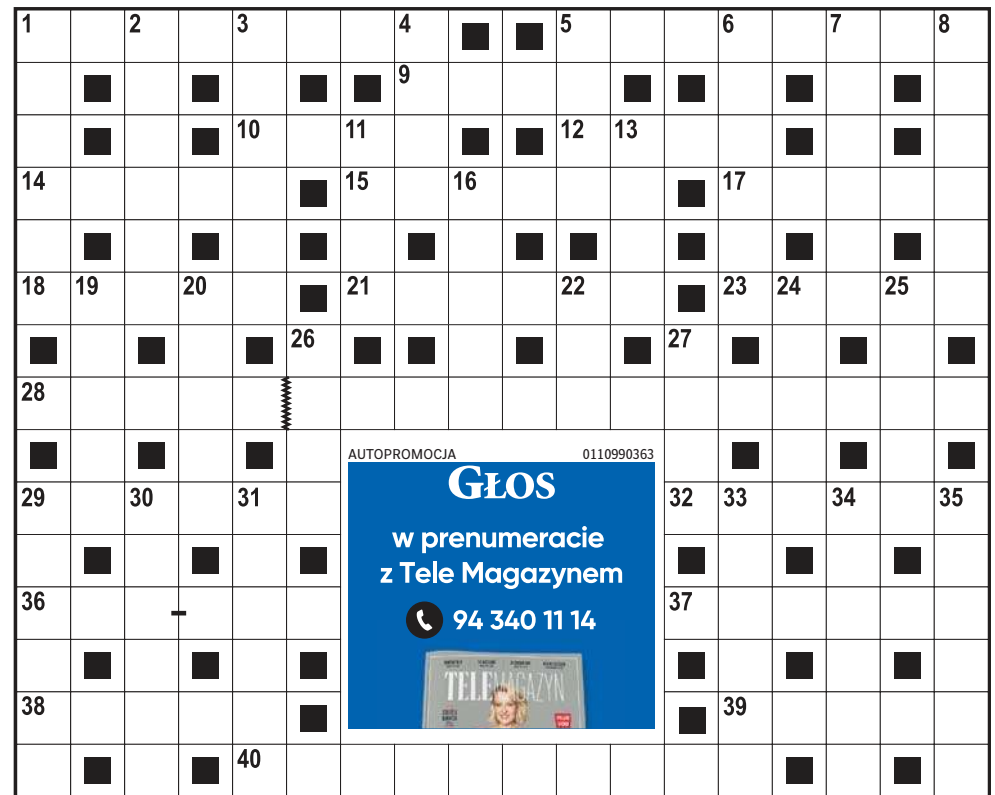
Pionowo:

- 1) mały ptak śpiewający,
- 2) ukraiński port nad Morzem Czarnym,
- 3) dawny kraj rządzony przez szacha,
- 4) ocena skoku narciarskiego,
- 5) sprytny, obrotny człowiek,
- 6) zarządza masą upadłościową,
- 7) stolica z Big Benem,
- 8) święty patron żebraków,
- 11) znak kojarzący się z zaletami,
- 13) „... za miasto Arras”,
- 16) mały chłopiec, подросток,
- 19) Sergio, reżyser spaghetti westernów,
- 20) eksperyment przeprowadzony w laboratorium,
- 22) film Władysława Pasikowskiego,
- 24) tytan dźwigający niebo jak zbiór map,
- 25) roślina warzywna z Afryki, kalebasa,
- 26) mały bawół z Celebesu,
- 27) drapieżny kuzyn psa,
- 29) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 30) śmieszność sytuacji, groteskowość,
- 31) rozmowa dwóch osób,
- 33) zakładana psu na szyi,
- 34) szczelina w murze, luka,
- 35) fragment taśmy filmowej.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

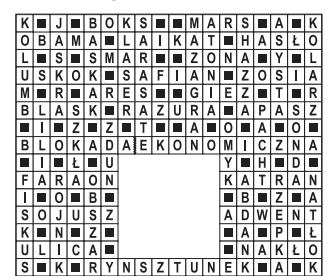
Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa przyniesie ulgę, a drobny gest poprawi relacje z ludźmi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na porządkach. Horoskop na dziś wróży, że mały wysiłek da stabilność, a wieczór przyniesie ciepłe wsparcie bliskich. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen informacji. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że jedna wskazówka otworzy ciekawą możliwość.



- 11) znak kojarzący się z zaletami,
13) „... za miasto Arras”,
16) mały chłopiec, подросток,
19) Sergio, reżyser spaghetti westernów,
20) eksperyment przeprowadzony w laboratorium,
22) film Władysława Pasikowskiego,
24) tytan dźwigający niebo jak zbiór map,

- 25) roślina warzywna z Afryki, kalebasa,
26) mały bawół z Celebesu,
27) drapieżny kuzyn psa,
29) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
30) śmieszność sytuacji, groteskowość,
31) rozmowa dwóch osób,
33) zakładana psu na szyi,
34) szczelina w murze, luka,
35) fragment taśmy filmowej.

ROZWIĄZANIE NR 2



Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale nagroda jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja dziś buduje ju-trzejszy spokój już teraz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoja pomysłowość zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś radzi dzielić się ideami, ale zadbać też o praktyczne kroki ich realizacji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że chwila ciszy oczyści myśli i wzmocni równowagę.

Pięć witamin, które pomagają zregenerować stawy

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

Strzela ci w kolanach lub nadgarstkach, a niemal każdy ruch sprawia ci ból lub dyskomfort? Możesz mieć niedobory witamin. Uzupełnij je, a pozbędziesz się nadmiernego bólu i sztywności.

Ból stawów często pojawia się na skutek urazów podczas pracy fizycznej czy uprawiania sportów, a także upadku czy skręcenia. Może on być także następstwem zmian zapalnych w obrębie stawów i występować w przebiegu chorób reumatycznych, m.in. choroby zwyrodnieniowej stawów, reumatoidalnego zapalenia stawów czy dny moczanowej. Najczęściej bolą nas stawy kolano- we, biodrowe, barkowe, nadgarstki i stawy dłoni, a może im także towarzyszyć ból kości i mięśni.

Ruch i dieta mają kluczowe znaczenie

Bóle stawów często pojawiają się u osób starszych na skutek zużycia stawów wraz z wiekiem. Jednak mogą one towarzyszyć także młodszym osobom i wynikać z nieodpowiedniego trybu życia, a przede wszystkim z niskiej aktywności fizycznej, niezdrowej diety, nadwagi i otyłości.

W prawidłowym funkcjonowaniu narządu ruchu bardzo ważną rolę odgrywa dieta,



Bóle stawów często występują u osób starszych na skutek zużycia stawów wraz z wiekiem

a niedobory witamin i składników mineralnych, wynikające ze złego odżywiania, mogą prowadzić do zaburzeń w funkcjonowaniu układu kostno-stawowego i skutkować bólami stawów.

W konsekwencji, niedobory witamin mogą doprowadzić do wystąpienia bólu i ich sztywności, co z kolei może skutkować ograniczeniami ruchomości stawów. Warto więc udać się do lekarza i sprawdzić, jaki mamy poziom witamin, a w przypadku stwierdzenia niedoboru zastosować odpowiednie leki czy suplementy.

Na co dzień możesz jednak zadbać o prawidłową dietę, która pomoże ci utrzymać od-

powiedni poziom witamin i mikroelementów w organizmie - bez aptecznych specjalistów.

Sięgaj szczególnie po te witaminy:

● Witamina C

- bierze ona udział w produkcji kolagenu, czyli białka, które jest głównym budulcem tkanki łącznej występującym w stawach, mięśniach i kościach. Witamina C jest też silnym antyoksydantem, który działa przeciwzapalnie. Zwalcza więc wolne rodniki odpowiedzialne za procesy starzenia się organizmu, w tym za zużycie stawów i wysychanie mazi stawowej. Witamina ta zmniejsza także stan zapalny

towarzyszący chorobom stawów, takim jak reumatoidalne zapalenie stawów. Duże ilości witaminy C znajdziesz głównie w warzywach i owocach, takich jak: natka pietruszki, brokuły, brukselka, czarna porzeczka, papryka, cebula, kiwi, owoce cytrusowe,

● Witamina E

- to także silny przeciwutleniacz, który opóźnia procesy starzenia i degeneracji tkanek, w tym również stawów, ścięgien i mięśni. Jest ona nazywana witaminą młodości, ponieważ odmładza komórki i uelastycznia włókna kolagenowe. Znajdziesz ją w oleju słonecznikowym, oliwie z oliwek, orzechach, ziarnach i kiełkach

WARTO WIEDZIEĆ

Rosół kolagenowy wrócił do łask

Rosół kolagenowy, znany i ceniony od pokoleń, obecnie zaczyna być znowu popularny.

Jest to wywar przygotowywany na bazie kości i tkanki łącznej zwierząt. Ten długo gotowany bulion stosuje się w zupach, sosach czy marynatkach, a nawet jako napój zdrowotny.

Złota zupa mocy może być zrobiona z kości różnych rodzajów mięs. Można do niej dodać też szpik i tkanki łączne (nóżki, dzioby, kopyta, żołądki i płetwy).

Rosół kolagenowy jest nazywany zupą mocy nie bez powodu. Jest bardzo odżywczy, a przy tym lekkostrawny i niskokaloryczny. Ma bardzo dobry wpływ na układ pokarmowy i stawy, poprawia kondycję włosów, skóry i paznokci. Polepsza też jakość snu. Właściwości antywirusowe i przeciwbakteryjne rosółu z kolagenu sprawiają, że jest świetnym sposobem na infekcje.

zbóż, a także brukselce, pomidorach, brokułach, szpinaku i czarnej porzeczce,

● Witamina D

- wspomaga przyswajanie wapnia, dzięki czemu wzmacnia kości i stawy. Zwalcza także stan zapalny, który towarzyszy chorobom stawów, takim jak reumatoidalne zapalenie stawów. Badania wykazały, że u osób cierpiących na te schorzenia występuje obniżony poziom witaminy D. Z kolei niedobór witaminy D powoduje lub nasila już istniejące bóle i sztywność stawów. Witamina D wytwarzana jest w organizmie pod wpływem promieni słonecznych, dlatego ważne dla jej syntezy jest przebywanie na słońcu. Gdy nie ma takiej możliwości lub jest ono ograniczone, np. zimą, ważne jest, aby uzupełnić niedobory witaminy D za pomocą suplementów w odpowiedniej dawce oraz sięgając po tłuste ryby morskie, takie jak: węgorz, dorsz, łosoś, śledź, makrela,

● Witaminy z grupy B

- szczególnie witaminy B1 (tiamina), B3 i B6. Działają one przeciwzapalnie i niwelują degradację stawów. Badania wykazują, że witamina B3 na stawy zmniejsza ból stawów towarzyszący chorobie zwyrodnieniowej. Niski poziom witamin z grupy B uzupełnisz, jedząc nasiona roślin strączkowych, pełnoziarniste zboża, orzechy i podroby,

● Witamina K

- jest ona szczególnie ważna u osób starszych, ponieważ spowalnia degradację stawów wraz z wiekiem. Odgrywa też bardzo ważną rolę w mineralizacji kości. Najlepiej przyswajalną formą witaminy K jest K2MK7 (czyli w postaci menachinonu-7 - MK7), która ułatwia przyswajanie wapnia i tym samym pozytywnie działa na kości i stawy. Naturalne źródła witaminy K to m.in.: szpinak, jarmuż, brokuły, mięso, sery, jaja i produkty fermentowane.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM pokoju bądź stacji do wynajęcia, 692-843-439.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Zwierzęta

INNE

ODDAM w dobre ręce psa - sukę o imieniu Bella, 692-843-439.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Polecamy →



strona
podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Słupski wokalista wydał swój pierwszy autorski singiel

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Mariusz Czajka, wokalista i wykładowca na Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku, wydał właśnie swój pierwszy autorski singiel „Sobą być”, z tekstem słupszczyńki Kamili Lewickiej. Premierowo twór został wykonany z orkiestrą i chórem na koncercie w Poznaniu. Teraz można go znaleźć na YouTube.

Autorski duet Mariusz Czajka - Kamila Lewicka - najbardziej znany jest z projektu „Nasze Betlejem” (tworzonym także przez Katarzynę Wołoszyn), który ujrzał światło dzienne w grudniu rok temu na koncercie w słupskiej filharmonii. Powstała także płyta ze współczesnymi kolędami pod tym tytułem.

Utwór „Sobą być” z muzyką Czajki i tekstem Lewickiej, wzruszające życiowe credo młodego człowieka, pełne emocji i ciepła, po raz pierwszy został zaprezentowany w 2023 roku w Poznaniu, na koncercie „Ogień”. Został zaaranżowany przez Tomasza Karwańskiego z Poznania, a zagrany i zaśpiewany przez Czajkę oraz wielki skład Orkiestry i Chóru Jordan.

Teraz singiel ma swoją premierę na YouTube, a niebawem trafi na inne platformy streamingowe.



Mariusz Czajka wydał właśnie swój pierwszy singiel

Dlaczego dopiero dwa lata po koncercie? Jak tłumaczy Mariusz Czajka, tyle czasu zabrało zbieranie funduszy na dobry miks, mastering i montaż video.

O autorze

Mariusz Czajka pochodzi z Popowa niedaleko Lęborka. Studiował Edukację Artystyczną w Zakresie Sztuki Muzycznej na Akademii Pomorskiej w Słupsku (obecnie Uni-

wersytet Pomorski), ukończył też dwa kierunki studiów na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy: Wokalistykę Jazzową i Estradową oraz Prowadzenie Zespołów Jazzowych i Estradowych. Obecnie jest wykładowcą na nowym kierunku studiów podyplomowych o nazwie Muzyka Estradowa - Wokalistyka na UP.

Zaczynał od grania w Słupsku z jazzowym zespołem Random pod przewodnictwem

Mariana Szarmacha oraz ze Słupską Sinfonietą.

Śpiewał z topowymi artystami sceny muzycznej Polski w chórkach lub jako solista, między innymi z:

- Piotrem Cugowskim, Sławkiem Uniatowskim, (koncert wolnościowy emitowany na WP.pl, projekt filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy)
- Adamem Sztabą - koncert Polski Top Wszech Czasów, oraz Koncert Prezydencki w Filharmonii w Szczecinie,
- Oskarem Cymsem, Martą Bijan (Sopot Top Trendy),
- Grażyną Auguścik na festiwalu All that Jazz w Słupsku,
- w projekcie Queen&lady Gaga symfonicznie z filharmonią bydgoską oraz z Mateuszem Ziółką i Anną Grzelak
- w projekcie Karuzela Gna 2 nowej edycji (Music Everywhere) w całej Pol,
- Krzesimirem Dębskim w Głogowie,
- w projekcie Kolęda Nocka Adama Lemańczyka, w którym śpiewała też Krystyna Prońko
- w projekcie Abba Symfonicznie W filharmonii w Bydgoszczy.

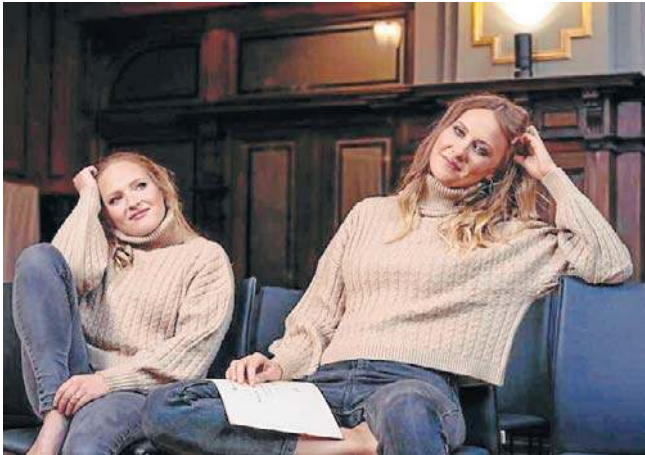
Współtworzył projekty i płyty jako aranżer, wokalista, klawiszowiec oraz producent: płyta „Nasze Betlejem” oraz „W ramionach Ojca” zespołu D.N.A (dla nas Abba).

Prowadzi chór gospel w Lęborku i po cichu planuje również otworzyć taką grupę w Słupsku. ©©

KRÓTKO

SZCZECIN

Koncert na cztery ręce



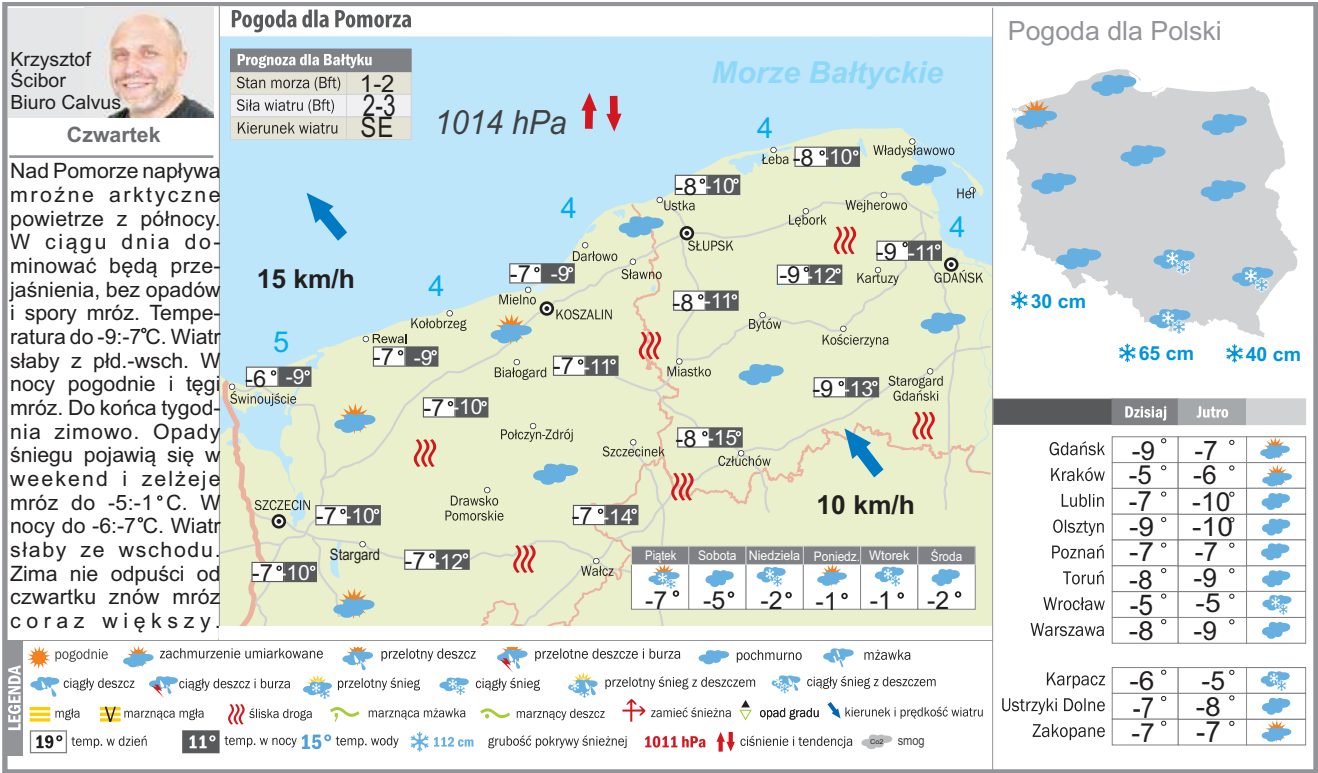
Dom Kultury 13 Muz w Szczecinie zaprasza w piątek o godz. 18 na koncert na cztery ręce w wykonaniu Dolińska i Nasiłowska Piano Duo, który tworzą Liwia Dolińska i Izabella Nasiłowska. Do wykonywanych przez nie utworów wplecione zostały elementy jazzu, swingu i latino. MARA

SŁUPSK

Piłująca gitara i jadowny wokół

Motor Rock Pub - ulica Grunwaldzka 1 w Słupsku - zaprasza w piątek, 16 stycznia na koncert premierowy Elektryka. Pierwszy koncert z pierwszą płytą. Wieczór otworzy nowa/stara słupska załoga Krojczy (część muzyków Wszystkich Wschodów Słońca, Fluktua i Wolnego Tybetu), potem transambient Titanic Sea Moon (ich muzyka to psychodeliczny trans, kraut postrock, zespół za chwilę wydaje swoją trzecią płytę „Random Acts of Senseless Kindness”), i dalej, jak zapowiada organizator, pobudka młotem na ucho od Elektryka. Muzyka tej grupy opiera się na motorycznych, mechanicznych rytmach, piłującej gitarze i jadownym wokalu z polskimi tekstami powstałymi w oparach pasji, perwersji i zatracenia. Koncerty promują debiutancki album Praplastmat. Start 20:00. Wjazd 40 zł / młodzież szkolna 10 zł. MARA

POGODA



SZCZECIN

Poznaj Adasia Miauczyńskiego



Teatr Współczesny w Szczecinie zaprasza na scenę Teatru Małego w piątek (godz. 19), sobotę i niedzielę (godz. 17) na spektakl „Dzień świra” w reżyserii Piotra Ratajczaka. Kim jest główny bohater? To Adaś Miauczyński - Polak, nauczyciel, samotnik ... świr? Śmiesz do łez i wzrusza, odsyła do naszej codzienności - pełnej absurdów, drobnych i wielkich pomyłek. W jego życie wkradają się inni - ci, których nienawidzi, którzy mu przeszkadzają, i kobieta, którą chciałby pokochać. „Dzień świra” Marka Kotarskiego - to mistrzostwo w nazywaniu codzienności i językowy majstersztyk. MARA

Oskar Pietuszcowski rusza na podbój piłkarskiego świata

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Oskar Pietuszcowski właśnie został bohaterem głośnego transferu. 17-latek dołączył do portugalskiego FC Porto, w którym występują już Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Pietuszcowski przyszedł na świat 20 maja 2008 roku, gdy reprezentacja Polski pod wodzą Leo Beenhakera przygotowywała się akurat do debiutanckiego w historii Euro. W czerwcu sam Oskar może wziąć udział w mistrzostwach, tyle że do lat 21. Mimo młodego wieku jest już ważną postacią w budzącej podziw drużynie prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Pokazał to niedawny mecz z Włochami w Szczecinie (1:2), w którym wkręcał w murawę starszych rywali mających za sobą występy w topowych ligach.

Pietuszcowski jest absolwentem akademii Jagiellonii. Najpierw uczył się od Marka Wasiluka, dziś asystenta Marka Papszuna w Legii. Pod skrzydła Adriana Siemienia trafił po mistrzowskim sezonie. Wcześniej, w 2022 roku, marzenia o wielkiej karierze stanęły pod znakiem zapytania - z powodu zerwania więzadeł krzyżowych był operowany i stracił pół roku.

„Polski Yamal”, bo tak mówi o nim selekcjoner Jan Urban, to ofensywny pomocnik kojarzony z grą na obu skrzydłach. Na boisku wyróżnia się przebojowością, dryblingiem i tempem biegu. Z oficjalnych statystyk ekstraklasy dowiadujemy się, że w rundzie jesiennej wykonał średnio blisko 13 sprintów na mecz. Osiągnął jedną z najwyższych prędkości w stawce - mowa o 34,95 km/h.

Co pozostaje do wypracowania? Sam zainteresowany twier-



Jagiellonia i FC Porto uzgodniły łączny koszt przejścia Oskara Pietuszcowskiego na 10 mln euro

dzi, że przede wszystkim kwestia podejmowania decyzji. - Oskar to dziś piłkarz z taką mentalnością, że może wejść i wygrać mecz, ale może też wejść i go popsuć. (...) Jest różnica w dojrzałości emocjonalnej między Jesusem Imazem, Tarasem Romanczukiem a Oskarem Pietuszcowskim. Jest i musi być, bo to jest naturalne - tłumaczył w październiku trener Siemienieć, kiedy gościł na kanale Tomasza Cwiakały.

Debiut w Jagiellonii okazał się wyjątkowy. Pierwszy mecz rozegrał od razu przeciwko... holenderskiemu Ajaksowi Amsterdam w eliminacjach Ligi Europy. Nie był to bynajmniej epizodyczny występ. Jako 16-latek

wszedł w 67 minucie, zmieniając przy wyniku 0:2 Darko Churlinowa (skończyło się porażką 0:3). Trenerem holenderskiego zespołu był wtedy Francesco Farioli. Teraz ich drogi zejdą się w FC Porto, do którego Włoch przeszedł w lipcu.

Złotą (czyt. mistrzowską) Jagiellonię Pietuszcowski podziwiał jeszcze jako kibic. Na regularną grę musiał zaczekać do rundy rewanżowej kolejnego sezonu. Do tej pory zaliczył 54 mecze, a to sporo w tym wieku. Siegnął po Superpuchar Polski i wystąpił w ćwierćfinale Ligi Konferencji. W jego dorobku są cztery bramki. Fani na pewno nie zapomną tej przeciwko Pogoni Szczecin na wagę wyjazdowego zwy-

cięstwa. Trafił dosłownie przed ostatnim gwizdkiem sędziego, doprowadzając gospodarzy do rozpaczy.

Agentem Pietuszcowskiego jest Mariusz Piekarski - kiedyś znany piłkarz. Z jego usług korzystają reprezentanci Polski, jak Karol Świdorski czy Mateusz Wieteska, a w przeszłości choćby Sebastian Szymański. Przed wojną w Ukrainie Piekarski słynął z transferów do Rosji.

Pietuszcowski wpadł w oko topowym klubom. Na mecze wybierali się skauci Arsenalu, Bayernu Monachium, FC Barcelony czy Manchesteru City. Branżowy portal Transfermarkt wycenił go na 12 mln euro. Żaden inny piłkarz z ekstraklasy nie jest tyle wart. Jagiellonia zdaje sobie sprawę ze skali talentu nastolatka, więc od Porto zażądała około 10-11 mln euro. To blisko rekordu naszej ligi.

Marzeniem Pietuszcowskiego jest gra w Anglii lub Hiszpanii. Jest fanem Barcelony. Co ciekawe, tuż przed transferem podziwiał na Santiago Bernabeu gwiazdy Realu Madryt, razem ze znajomymi wybrał się bowiem na mecz z Betisem.

Sam Pietuszcowski sprawia wrażenie kogoś, kto twardo stąpa po ziemi. Unika afer, chodzi do szkoły, z rozwagą prowadzi konta w mediach społecznościowych. Gdy we wrześniu środowisko domagało się jego obecności w pierwszej reprezentacji, on sam mówił potem, że nie czuje się rozczarowany brakiem powołania. Teraz wybiera Porto, choć pewnie równie dobrze mógłby dołączyć do któregoś ze wspomnianych gigantów.

- W wieku 17 lat wyglądał jak dorosły piłkarz, w przeciwieństwie do wielu innych młodych zawodników, którzy opuszczali Polskę w ostatnich latach - uważa Tomasz Cwiakała.

©P

Koniec baśniowej przygody z kultowym turniejem. I to bez strat finansowych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Na słynnej Paul-Ausserleitner-Schanze w austriackim Bischofshofen Kamil Stoch oddał swój ostatni skok w karierze w Turnieju Czterech Skoczni, który wygrywał aż trzykrotnie.

Organizatorzy przygotowali dla niego niespodziankę. Trzykrotny mistrz olimpijski dostał specjalną statuetkę.

Po tym sezonie (ostatnie zawody pod koniec marca w Planicy) Kamil Stoch kończy sportową karierę. To będzie jego 20. występ w kilkudniowym cyklu imprez rozgrywanych na czterech skoczniach: dwóch w Niemczech (Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen) i dwóch w Austrii (Innsbruck, Bischofshofen).

Gospodarze zawodów organizowanych u stóp Alp przygotowali dla Polaka Złotego Orła z napisem „Danke Kamil” („Dziękujemy Kamil” - przyp. red.). Poza tym chłopcy z flagami zrobili dla niego specjalny

szpaler. Wszystkiemu towarzyszyły śpiewy kibiców i owacje na stojąco.

W sezonie 2017/2018 Kamil Stoch wygrał wszystkie cztery konkursy Vierschanzentournee. Jest jednym z trzech skoczków, którzy tego dokonali (poza Niemcem Sven Hannawald - 2001/2002 i Japończykiem Ryōyū Kobayashi - 2018/2019).

Po zwycięstwie w 74. edycji Turnieju Czterech Skoczni i zgarnięciu za ten wyczyn 100 000 euro, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w skokach narciarskich, Słoweniec Domen Prevc deklaruje rywali na liście płac w tym sezonie - ma na koncie 297 300 euro, czyli ok. 1 248 000 złotych.

Liderem Polaków jest Kacper Tomasiak z wypłatą 40 500 euro = ok. 170 000 złotych.

W całej karierze Kamil Stoch zarobił na skoczniach narciarskich 1 971 446 euro, czyli nieco ponad 8 300 000 złotych. Z czynnych zawodników większymi zarobkami może pochwalić się tylko Austriak Stefan Kraft - 2 368 729 euro. ©P



Kamil Stoch trzykrotnie wygrywał Turniej Czterech Skoczni w sezonach 2016/2017, 2017/2018 i 2020/2021

Australia już czeka w ćwierćfinale. Polacy nie zgarną najwyższej wypłaty

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W drugim meczu grupy F prestiżowego turnieju tenisowego „United Cup” Polska wygrała z Holandią 3:0 i tym samym awansowała do ćwierćfinałów imprezy.

W tej fazie imprezy, rozgrywanej na korcie twardym „Ken Rosewall Arena” na przedmieściach Sydney, Iga Świątek i spółka zmierzają z Australią, która wygrała zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in.

szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści „United Cup”. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami (1:2), a w 2025 r. z USA (0:2).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc.

„United Cup” jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który

rozpocznie się 18 stycznia, a na zwycięzców gier singlowych czeka wypłata w wysokości 2 793 365 dolarów.

Po kilku miesiącach przerwy wrócił do gry Hubert Hurkacz. 28-latek wrocławianin ostatni mecz rozegrał 11 czerwca 2025 roku w 1. rundzie turnieju w s’Hertogenbosch. Następnie wycofał się z dalszych zmagania w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

Przypomnijmy, że „Hubi” doznał kontuzji kolana w lipcu 2024 roku w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił po niespełna sześciu tygodniach, to jeszcze wiosną 2025 r. nadal grał z ortezą chroniącą staw.

Na razie w turnieju „United Cup” nasz tenisista radzi sobie wybornie - najpierw rozprawił się z Niemcem Alexandrem Zverevem, wygrywając 6:3, 6:4 i posyłając 21 asów, a później ograł Tallona Griekspoorę z Królestwa Niderlandów 6:3, 7:6(4), również zdobywając 21 punktów bezpośrednio z serwisu!

Tegoroczne zmagania „United Cup” to łączna pula nagród w wysokości 11 806 190 dolarów USD. Hipotetycznie, gdyby Polska wygrała turniej, a Iga Świątek zagrała w każdym możliwym meczu (nawet mikście) - i to bez porażki - otrzymałaby czek na 1 040 400 dolarów...

Oczywiście na taką wypłatę nie może już liczyć, gdyż miksta grają u nas Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. ©P

Składowe najwyższej wypłaty - 1 040 400 \$ - to:

* udział w turnieju: 250 000 \$;

* finał - wygrana meczu singlowego: 296 200 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 55 800 \$ + 27 300 \$ dla drużyny;

* półfinał - wygrana meczu singlowego: 155 900 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 29 200 \$ + 16 100 \$ dla drużyny;

* ćwierćfinał: wygrana meczu singlowego: 82 000 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 5 400 \$ + 9 500 \$ dla drużyny;

* faza grupowa - wygrana dwóch meczów singlowych: 90 000 \$ + wygrana dwóch meczów gry mieszanej: 17 000 \$ + 6 000 \$ dla drużyny.

SPORT

www.sportowy24.pl

BOKS

Kamil Pawłowski (Fight Club Koszalin, na zdj.) jest w czołówce rankingu trenerów Polskiego Związku Bokserskiego za ostatnie lata. Sklasyfikowanych jest ok. tysiąca szkoleniowców. Prowadzi Karol Chabros, który Marcina Stankiewicza (Skorpion Szczecin). W czołówce rankingu są również: 4. Edward Król (Olimp Szczecin), 7. Kamil Pawłowski (Fight Club Koszalin) i 12. Patryk Tkaczyk (Skorpion).



FOT. FC KOSZALIN

PIŁKA NOŻNA

Hubert Turski - jesienią na-pastnik Floty Świnoujście - wyjechał na testy do pierwszoligowego Ruchu Chorzów. Turski to wychowanek Unii Dolice, który kilka lat spędził w akademii i pierwszym zespole Pogoni.

Karatecy z Darłowa podsumowali 2025 r.

Tomasz Turczyn
sport@gk24.pl

W 2025 roku w zajęciach Klubu Ashihara Karate i Ju Jitsu w Darłowie brała udział liczna grupa dzieci, młodzieży i dorosłych w wieku od 6 do 60 lat z Darłowa, Porzecha, Łącka, Boleszewa, Dąbek i Ukrainy.

Zajęcia w klubie nieprzerwanie od ponad 38 lat prowadzi doświadczony instruktor sportu Karate i Ju Jitsu - shihan Dariusz Winiarski 7 dan Karate i Ju Jitsu, 5 dan Kick-Boxing i Kobudo, który jest także prezesem i głównym szkoleniowcem Polskiej Organizacji Ashihara Karate.

- W 2025 zorganizowaliśmy szereg imprez rangi regionalnej i ogólnopolskiej - uważa Winiarski.

ski. - Bardzo dobrym wynikiem zakończył się start w Pucharze Europy Federacji IKB w Sztukach Walki w Żywcu i Pucharze Europy Federacji IBF w Sztukach Walki w Imielinie - gdzie zawodnicy klubu zdobyli łącznie 5 medali (3 - srebrne medale i 2 - brązowe medale) oraz na Mistrzostwach Polski w Sztukach Walki w Żywcu, gdzie zawodnik klubu zdobył srebrny medal.

Na Zachodniopomorskiej Olimpiadzie Karate Kyokushin Dzieci i Młodzieży w Międzyzdrojach zawodnicy klubu zdobyli jeden złoty, srebrny i brązowy medal. Był też start w Otwartych Mistrzostwach Świata Seniorów Federacji IBF w Sztukach Walki w Bieruniu, gdzie trener klubu - shihan Dariusz Winiarski zakończył rywalizację na 9. (kata) i 10. miejscu (kata z bronią).



Karatecy z Darłowa wywalczyli dla klubu 187 medali w 2025 r. na różnych imprezach

W sumie zawodnicy Ashihara Karate i Ju Jitsu w Darłowie w 21 zawodach zdobyli: 75 - złotych medali, 75 - srebrnych

i 37 - brązowych. Z inicjatywy klubu odbyły się także liczne szkolenia sztuk walki w Darłowie. Trzeba także dodać, że

klub zorganizował w lipcu letni kursu samoobrony dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz w sierpniu XXVIII Letni Obóz

Polskiej Organizacji Ashihara Karate w Darłowie. Wszystkie zorganizowane przez klub imprezy były dofinansowane z dotacji z Urzędu Miasta i Gminy Darłowo.

- Za nami bardzo udany rok, który przyniósł wiele powodów do satysfakcji dla ćwiczących, działaczy i zarządu - mówi Winiarski. - W 2026 r. planujemy kolejne imprezy przy współpracy z Polskim Związkiem Ju Jitsu, Polską Organizacją Ashihara Karate, Polską Federacją Sztuk Walki i Sportów Obronnych, Urzędem Miasta, Gminą Darłowo i Centrum Sportowym Herkules.

Klub zaprasza też na treningi w Centrum Sportowym Herkules, przy ul. Wieniawskiego 10 w poniedziałki, środy, piątki o godz. 18.00.

©@

Chemik z trzecim zwycięstwem z rzędu

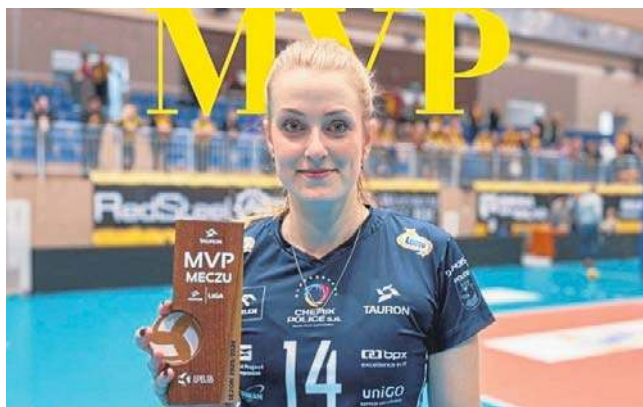
Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

TAURON LIGA. Zespół Lotto Chemika Police w Mogilnie musiał zagrać bez swojej pierwszej atakującej, ale poradził sobie z problemem.

Spotkanie Chemika z Sokołem to było starcie o „sześć punktów”. Drużyny są w dolnej połowie tabeli i walczyć będą do końca o awans do play-offów. Sokół już w poprzednim sezonie walczył o utrzymanie. Zapewnił sobie miejsce w elicie kosztem Kalisza, a latem klub dokonał kadrowych wzmocnień, by podobnej nerwówki uniknąć wiosną 2026 r. I cały czas klubowi działacze trzymają rękę na pulsie, bo w ostatnich dniach do zespołu Sokoła dołączyła środkowa Katarzyna Nowak. Ostatniego lata przeszła z Sokoła do ŁKS Łódź. Tam rzadko grała i na początku roku przystała na rozwiązanie umowy. Z Chemikiem spotkanie rozpoczęła na ławce rezerwowych.

Za to po stronie Chemika zabrakło Weroniki Gierszewskiej.

- Nasza atakująca zmaga się z urazem oka, którego nabawiła się podczas jednego z treningów. Uraz nie jest poważny i Werka niebawem rozpocznie



Natalia Mędrzyk - MVP spotkania w Mogilnie

treningi - głosił przedmeczowy komunikat klubu.

Chemik tę informację trzymał w tajemnicy, by utrudnić rywalkom przygotowania. Ale w spotkaniu musiał pokazać dużo dobrej siatkówki, by zainkasować punkty.

Trener Dawid Michor zdecydował się, by to Julia Hewelt zastąpiła Gierszewską. To było dobre posunięcie, choć po Hewelt widać było, że nie gra w tym sezonie regularnie.

Ciężar gry na siebie przejęły przyjmujące - Natalia Mędrzyk (wybrana też MVP spotkania) i Julia Orzoł. Obie były najsukceszniejszymi zawodniczkami Chemika.

A sam mecz zakończył się w czterech setach. Pierwszy

wyrażnie dla policzanek, w drugim rolę się odwróciły. Trzeci i czwarty podobne. Dużo zaciętej gry, wynik na styku. Gdy Sokoł obejmował prowadzenie - 2-3 punktami, Chemik szybko niwelował straty i przejmował w połowie setów inicjatywę. Same końcówki bez wielkich emocji. Dobrze dysponowany Chemik skutecznie wyszarpał zwycięstwo za trzy punkty.

Sokół Mogilno - Lotto Chemik Police 1:3
Sety: 17:25, 25:19, 22:25, 22:25

Sokół: Kowalska 24, Tsitsigiani 12, W. Nowak 6, Priante 6, Cygan 5, Stronias 2 oraz Pancewicz (libero) - Świętoń 12, Cur-Słomka 3, Stachowicz. **Chemik:** Mędrzyk 17, Orzoł 15, Hewelt 11, Różyńska 9, Koput 9, Partyka 4 oraz A. Nowak (libero) - Przybyło 1, Grabowska, Rybak-Czyrniańska. ©@

Kinga w Lublinie dopadły demony

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

ORLEN BASKET LIGA. King Szczecin przegrał 74:83 wyjazdowe spotkanie ze Startem Lublin. Rywal odżył po grudniowych wzmocnieniach, ale szczecinianie nie wzmocnili czujności.

Generalnie King zagrał przeciętnie jak na swoje możliwości. Długo nie punktowali Jovan Novak czy Noah Freidel, na słabej skuteczności grali pozostali gracze. Jedyne Nemanja Popović na plus. Mimo wielu słabości - King w połowie trzeciej kwarty prowadził nawet różnicą 10 oczek.

- Znowu dopadły nas nasze demony. Potrafimy sobie wypracować przewagę, wszyscy na to fajnie pracują, by w 2-3 minuty to roztrwonąć. Nie wiem, z czego to wynika. Czy to koncentracja, czy brak dyscypliny. To nie pierwszy raz w tym sezonie. Jest to nasz największy problem. Nad dyscypliną w obronie też musimy popracować, by w 100 procentach wykonywać wskazówki sztabu. Kolejny mecz do analizy i musimy się poprawić - podkreśla Mateusz Kostrzewski, podkoszowy Kinga.

Start przejął inicjatywę

w ostatniej odsłonie, a King nie znalazł skuteczności i nie potrafił mocno postawić się w obronie.

- Gratulacje dla zespołu i trenera Startu. Bardzo zacięty mecz, który źle rozpoczęliśmy. Graliśmy, jakby nas sparaliżował dobry początek Startu. Zmiennicy wnieśli dobrą energię, wypracowaliśmy sobie przewagę, ale nie graliśmy tego, co chcieliśmy. Największy problem był jednak w defensywie. Nie broniliśmy dobrze 1x1, a kłopot był z dwoma graczami Startu. Chcieliśmy zacieśniać defensywę, wyrzucić większą presję, ale tego nie zrobiliśmy. Pięć strat Startu w meczu to bardzo dobry wynik i widać, że po transferach ten zespół wy-

konuje dobrą robotę - podsumował Maciej Majcherek, trener Kinga.

- Dziękuję zawodnikom, kibicom za doping, Kingowi za walkę. Wygrać z tak dobrym przeciwnikiem to jest nasz duży sukces - mówił Wojciech Kamiński, trener Startu.

King pierwszą część sezonu 2025/26 zakończy niedzielnym meczem z Legią Warszawa w szczecińskiej Netto Arenie.

Start Lublin - King Szczecin 83:74

Kwarty: 16:24, 23:16, 18:17, 26:17.

Start: Tokoto 20, O'Reilly 19 (3), Ford 9 (2), Szymański 0, Frankamp 9 (1) - Krasuski 0, Wright 21 (2), Pelczar 3 (1), Put 2.

King: Popović 23 (1), Novak 4, Giel 13 (2), Egner 2, Freidel 6 (2) - Roach 6, Hustak 0, Roberts 5 (1), Żolnierewicz 11 (1), Kostrzewski 4. ©@



Nemanja Popović (z piłką) w Lublinie był najlepszy w Kingu